

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ : : 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ : : 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . . . 6 „
Kaŝda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Choraŝczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Pana Koerbera konsekwencya.

Zdarzało się niejednokrotnie, że mąż stanu, kierujący wielkiem państwem w ciągu lat i w miarę rozwoju życia publicznego, zmieniał swój pierwotny program polityczny i w ten sposób, zamiast wpływać na wypadki, przystosowywał się do wypadków. Takie przykłady a komodacyi w życiu politycznym bywały częste w Austrii, która nie obfitowała w znakomitych mężów stanu, umiejących zakreślać daleko sięgające cele i mających doświadczenia, aby je przeprowadzić. Czego jednak dotyczyło nie było nawet w Austrii, to, żeby kierujący mąż stanu nie tylko nie miał żadnego programu politycznego, ale żeby to publicznie przyznawał i stwierdzał, że nie ma żadnego wyrobionego przekonania ani o zadaniach i potrzebach państwa i krajów, ani o środkach właściwych, celem ich przeprowadzenia. Doświadczenia, jakie Austria w ostatnim tygodniu zrobiła z swym programowo-bezprogramowym szefem rządu, dr. Koerberem, są tak pouczające, że nie mogą pozostać bez wpływu na dalszy tok wypadków w tem państwie.

Okazało się bowiem, że tutaj nie ma nic stałego, nic, na czemby można oprzeć silne i konsekwentne działanie, nic, na czemby można budować dalszy rozwój prawno-polityczny, nic, na czemby zasadzać można obliczenia przyszłości, ani nie, coby budziło zaufanie w trwałość prawa publicznego i rozgraniczenia sfery działania czynników politycznych. Konstytucya jest, ale od kilku lat tak bywa naginana i interpelowana, że w gruncie rzeczy od 3 lat panuje absolutyzm, podatki wybierane bez uchwały parlamentu, nowe ciężary nakładane ordynansami z mocy osławionego § 14, rekruci powoływani bez współdziałania czynników konstytucyjnych.

Rozgraniczenie kompetencji spraw, należących do centralnego parlamentu i do Sejmów krajowych, jest w ordynacyi krajowej i § 11 ustawy o reprezentacyi państwa, wszakże przestrzeganie tej kompetencyi oddano w służbę polityki, uczyniono zależnym od potrzeby chwilowego ministerstwa, od jego dobrej woli i od przypadku.

Przeżyliśmy klasyczny przykład prawdziwie szkolarski, typowy przykład niestałości tych granic, zmienności poglądów w tej mierze szefa gabinetu, który w ciągu 10 najkrótszych dni grudniowych dowiódł, ku zdumieniu swych przyjaciół, że przekonania swe w materjach zasadniczych i konstytucyjnych potrafi zmieniać z szybkością i zręcznością iście zdumiewającą.

Przed 10 dniami rząd p. Koerbera przedłożył wszystkim Sejmom krajowym projekt opodatkowania spirytusu na rzecz funduszków krajowych. 20 milionów koron dla krajów koronnych, mających stałe deficyta w budżecie, olbrzymie zadanie kulturalne i cywilizacyjne przed sobą, potrzebę podniesienia kul-

tury krajowej, melioracyi, podniesienia hodowli bydła, rolnictwa, przemysłu, budowania kolei lokalnych, sieci dróg bitych, budowania szkół i podniesienia oświaty ludowej: zaiste olbrzymie pole, leżące odłożeniem, na którem państwo nie nie robi, a kraj czynić nie może z braku środków materialnych. To też z radością podnieśliśmy ten czyn rzędu dr. Koerbera i zapisaliśmy mu to jako wielką zasługę dla autonomii, że idąc za inicjatywą demokratycznych postów polskich, a w szczególności za myślą dra Rutowskiego, w myśl tego projektu przedłożył Sejmom krajowym projekt opodatkowania 1 hektolitra czystego spirytusu 20 koronami na rzecz kraju. Rząd popełnił ten błąd, że wprowadzenie w życie nowego projektu uczynił zależnym od zgodnej uchwały 17 Sejmów krajowych.

Aliści Sejm dalmatyński w Zarze, rozgniewany na rząd p. Koerbera za krzywdę, uczynioną Dalmacyi przy ugodzie z Węgrami, co do kolei bośniackich — odrzuca projekt rządowy, w Sejmie tyrolskim Włosi rozgniewani na p. Koerbera, za jego list z rekuzą w sprawie autonomii Trentina, wysłany przez p. Koerbera do bar. Malfatti'go, zabierają się na dobre do obstrukcyi — i oto projekt p. Koerbera pada. Zdawałoby się, że p. Koerber wobec tego przykrego zawodu, przedłoży najrychlej Sejmowi inny poprawiony projekt, który pozwoliłby każdemu Sejmowi uchwalić sobie takie dodatki do podatku spirytusowego, jakich potrzebuje i nie będzie więcej więził losu uchwały w Zarze z losem uchwały finansowej w Galicyi.

Co nas bowiem obchodzi, że Włosi czy Kroaci gniewają się na p. Koerbera, kiedy mu trzeba nowych funduszków na wydatki krajowe? Skąd Galicya przychodzi płacić za niezręczność rządu w traktowaniu kolei bośniackich, lub za listy p. Koerbera do Włoch? Co jednak najdziwniejsze, a dodajmy odrazu najsmutniejsze, co najbardziej świadczy o braku decyzyi i nerwowości p. Koerbera, który pod powiowem wiatru przegina się jak trzcina, to na jedną stronę ku autonomii, to na drugą ku centralizmowi, to niesłychany fakt, że w 10 dni po uroczystym przez p. Koerbera uznaniu kompetencyi Sejmów krajowych w urzędowej części *Wiener Abendpost* zapowiada szef gabinetu zmianę zasadniczą opinii o kompetencyi Sejmów krajowych do uchwalenia dodatku do podatku spirytusowego na rzecz krajów i programowo oświadcza, że tę sprawę przedłoży Radzie państwa do rozstrzygnięcia, a tym sposobem zaprzecza Sejmom kompetencyi do jej załatwienia.

Więc p. Koerber nie wiedział tego przed 10 dniami? Jedno z dwojga albo uchwała w tej mierze należy do Sejmu, albo do Rady państwa. *Tertium non datur*. P. Koerber przyznał kompetencyę Sejmom krajowym. Niechaj nie sądzi, że Sejm krajowy dadzą sobie tak łatwo odebrać tę przyznaną kompetencyę ustawodawczą i zgodzą się na przyję-

cie jałmużny z rąk Rady państwa, skoro Sejm mają prawo same sobie przyznać te źródła dochodu. P. Koerber poświęcił kompetencyę Sejmów na rzecz parlamentu — aby go zmusić do pracy. Tak łatwo to nie pójdzie. Przeciw użyciu tej sprawy jako presyi na Radę państwa, żeby rzekomo w interesie Sejmów krajowych wyciągała kasztany na rzecz ministerstwa Koerbera — należy jak najenergiczniej zaprotestować. Tak łatwo — jak p. Koerber — Sejm swych przekonań nie zmienia.

Z autonomisty 10 grudnia stał się p. Koerber centralistą 20 grudnia. Wszystko w 10 najkrótszych dniach grudnia. Jest to nieprześcigniony dotychczas *record*. Nie pierwszy to zresztą objaw konsekwencyi prezydenta ministrów p. Koerbera.

Po wyborach z miast.

Wynik wyborów z kuryi miejskiej jest dla demokracji narodowej korzystniejszy, niż się można było obawiać. Ktoby horoskop wyborezy był stawiał według objawów zewnętrznych, mógł był szanse stronnictwa demokratycznego polskiego w miastach uważać za przepadłe. We Lwowie i w Krakowie sześć dzienników, do których w ostatniej chwili jeszcze siódmy, świeżo powstały, się przyłączył, zwalczało to stronnictwo wszelkimi środkami, nie gardząc fałszami i oszczerstwami tak przeciw stronnictwu całemu, jak i przeciw każdemu z jego reprezentantów i kandydatów z osobna. Szła ta akcyja nieprzyjazna dłużej, niż przez pół roku, bo od zamknięcia wiosennej sesyi sejmowej, od chwili, gdy sejmowa demokracya zerwała z komitetem centralnym, jęła się rewizyi swego dotychczasowego programu, poczęła szukać punktów styecznych z innymi opozycyjnymi stronnictwami. Samo hasło zerwania z komitetem centralnym, samo rozpoczęcie zewnętrznego odrodzenia, sama myśl reformy Koła polskiego nie tylko w formie, ale i w treści, nie tylko w statucie, ale i w duchu, starczyła, aby żywiły słabsze i mniej zdecydowane odstraszyć, w samem dawnym stronnictwie demokratycznym sprowadzić rozłam. Skorzystały z tego partye konserwatywne, „secesyoniści“ demokracji przyczerpały, na odradzające się stronnictwo rzuciły całą namiętną dziennikarską napaść, całą siłę wpływów i stanowisk, całą wreszcie presyę rządową. Posunięto się aż do rzucenia narodowej klątwy za rzekomo antynarodowe tendencye. Umiano do tego stopnia zhyponotyzować opinię, że z wyborów do Sejmu z miast, które świeżo prawo wyboru uzyskali, wyszli sami tacy kandydaci, którzy się przyłączyli do secesyjonistów z dawnego klubu demokratycznego. Tryuuf konserwatystów nie miał granic. Wyobrażali sobie, że sprawa odradzającego się stronnictwa jest już stanowczo przegrana, że skurezyło się ono już tylko do znanych trzech K.

173 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWIER.

(Ciąg dalszy).

— Woda może zabić.
— Jako i piorun z pogodnego nieba! A więc chodźcie po świecie!
Zamilkli.
— Węgiel, ciągnął Tadeusz, rzecz droga, pewna, trwałe... Kopalnie nafty tańsze...
— Tańsze!
— Lecz gdy się raz dostaniemy do dobrego węgla, dalej już idzie łatwo, i miliony płyną.
— Więc? odezwał się nerwowo Władysław, przerażony o egzystencyę Wyżnicy, robotników i siebie samego.
— Rzucasz naftę? dodał Wit.
— Broń Boże, po co? Waleczę o naftę, jako o jedyną podporę przyszłości naszej. Nafta jest dziś wszystkim, wiemy, że ją mamy, płynie obficie; gdyby nie szacherstwo Węgrów, ceny musiałyby się utrzymać, i w dwa lata byłibyśmy uratowani. Spłacamy dług i opieramy się na wielkim kapitale. Nie opuszczałbym was wtedy. Byłoby mnie z wami dobrze, byłbym sam, dodał ciszej, a wielkie nasze marzenia miałyby z czego nabierać ciała i żyć.
— I żyć, powtórzył Wladek, i żyć, i żyć!

Twórczość jest życiem! Życie, które nie tworzy, to przygotowanie sobie łożyska na wieczny sen, to wolne usychanie na śmierć!...

— Wladek, twoje towarzystwo dziada na mnie podniecająco. Czuję rosnące ciepło w sercu, ciepło nadziei. Radym tu z wami zostać, a dziś na noc jechać muszę. Wit, oto kartka z wypisanymi pytaniami, wypisz na nie odpowiedzi na podstawie waszych ksiąg. Korzystając ze schyłku dnia, idę do kopalni z Władkiem nabrać sił i energii.

— Kiedyż będziesz spał? spytał go Wit.
— W wagonie. Najmilszy sen w wagonie. Jadąc z Pesztu, wybornie się wyspałem. Mam cztery godziny czasu na sen z Borysławia do Lwowa. Cztery godziny dla mnie jeszcze dziś wystarcza z dokładką raz na miesiąc dwunastu.

— Chodźmy.
Wit zasiadł do ksiąg — Tadeusz z Władysławem poszli do kopalni.

— Gdyby się ceny utrwały!
— Muszą, przerwał nerwowo Tadeusz. Koło polskie, które ma wielką wagę w parlamencie, stanie, jak jeden mąż, za przemysłem krajowym.

Zdaje się, że większość „Koła“ jest nieprzyjacielem krajowego przemysłu.
Ależ to oszczerstwo!...

— Oni chcą być sami w kraju, jako wielkie własności, z jednym głupim chłopem. Wtedy to dla nich raj. Nikogo obok siebie nie znoszą, choćby to groziło upadkiem i nędzą ogólną.

— Wiesz, jestem jeszcze obecny w kraju, lecz jeżeliby tak było, jak wasze demokratyczne plotki

mówią, to zdają mi się, przekonam ich i oczy otworzę przykładem Anglii.

— Tadzim, Tadzim, chcesz przekonywać stronnictwa, uczyć ich rozumu, gdy właśnie brak w sądzie bezstronności jest siłą stronnictwa. Czemże stoi stronnictwo konserwatywne u nas? Zaprzeczeniem wszystkiego i z tem mu dobrze i tem żyje!... Uczyć lub przekonywać stronnictwo, a jeszcze nasze, czyż nie szkoda życia?... Czyż za lat kilka nie będziesz rozpacział nad zmarnowanym życiem?...

— Nie — odparł Tadeusz.
— Czy nie będziesz przeklinał ustępstw, jakie porobisz tej partyi, aby ją przekonać?
— Nie powinienem przeklinać — odpowiedział.

— Przekonasz się, jak ona za twe poświęcenia mścić się na tobie będzie. Czyż nie szkoda życia?

Zamilkli — walka w ich głębiach wrzała. Szeroła natura Tadeusza, jego kultura, jego wychowanie, jego wiara w ludzi, nie rozumiejąca zachłanności stronnictwej, nie była w stanie zrozumieć tej zasady: „Jeżeli nie dla mnie i tylko nie dla mnie, to dla nikogo! Jeżeli nie ja, to nikt!... Jeżeli nie ja i nie dla mnie, to niech się świat zapadnie ze wszystkimi swymi uczuciami i wiarami!... Szlachetna ta natura, pół mistyczna, żyjąca dobrem i miłością, nie miała o złych skłonnościach ludzkich pojęcia!

(C. d. n.).

i że ci trzej są w społeczeństwie zupełnie odosobnieni.

Małe zaniepokojenie wśród obozu konserwatywnego wywołał fakt, że ogromna większość miast oświadczyła się przeciw komitetowi centralnemu i jego nad miastami opiece. Ale pocieszano się tem, że i dawniej miasta nie bardzo się tej opiece poddawały i zdwojono tylko siłę wywieranej zewsząd presji i... intrygę, bo w intrygach jest konserwa zawsze o wiele silniejsza, niż w dodatkiem działaniu. Więc starano się coraz powiększać rozłam, coraz zaostrować antagonizmy — więc wyzyskiwano lokalne ambicje, lokalne przeciwności — wyszukiwano kandydatów, którzy mieli tylko na pewien czas robić dywersję, osłabiać akcję demokratyczną, ażeby potem ustąpić na rzecz właściwego kandydata konserwy (np. Maiss w Bochni, który trzymał miejsce dla Stojałowskiego przeciw Rutowskiemu) — umiano rozprowadzeniem zupełnie fałszywych pogłosek zachwiać chwilowo nawet najwiorniejszych zwolenników demokratycznego kandydata (np. w Stanisławowie przeciw Stwierni). Jeżeli do tych intryg dodać presję rządową i „obywatelską” centralnego komitetu, całą namiętną akcją sześciu skoalizowanych dzienników, siłą finansową, jaką rozporządzają zawsze konserwatywne partie — wpływy stanowisk społecznych (w Tarnowie książę Sanguszkowski jawnie i głośno agitował przeciw Rutowskiemu!) to istotnie dziwić się trzeba, że wybory te nie wypadły jeszcze gorzej.

Najświetniejsze zwycięstwo odniosła demokracja krakowska. Sytuacja była tam o tyle uproszczona, że obaj przeciwni kandydaci przyznali się bardzo stanowczo i bez ogródek do konserwatyzmu. Tem się tłumaczy upadek Jordana — męża tak bardzo dla Krakowa zasłużonego, tak sympatycznego, tyle tytułów do wdzięczności mającego. Wyborcy krakowscy zajęli stanowisko wyraźnie polityczne — odrzucili kandydata konserwatywnego, pomimo, że nim był dr. Jordan i odrazu w pierwszym głosowaniu wybrali znaczną większością obu kandydatów demokratycznych.

We Lwowie zwycięstwo było tylko częściowe. Tutaj żaden kandydat nie przyznał się do konserwatyzmu — obaj ci, których popierał rząd z konserwą, mówili i pisali o swoich demokratycznych i postępowych przekonaniach. Zwyciężył minister siłą swego stanowiska i swojej osobistej w licznych kołach wziętości — padł jego towarzysz przeciw staremu żołnierzowi demokracji polskiej w tym kraju.

Bardzo znaczna różnica głosów, bo z górą tyśiąc, jaka w drugim dniu wyborów padła na kandydata odradzającej się demokracji — dowodzi, że stolica kraju nie dała się otumanić fałszom, głośnym przesłaniem przez pół roku o rzekomo antynarodowym kierunku stronnictwa tego — a ci, którzy taką zatrutą, taką niemoralną bronią walezyli, zbierają teraz owoce swojej nieprawości. Zarówno w Krakowie, jak i we Lwowie okazało się, że jeżeli nie koncentracja, to przynajmniej kooperacja opozycyjnych stronnictw na pewnych punktach, w pewnych danych okazyach jest nie tylko możliwa, ale i użyteczna — i że narodowej sprawie żadnego ona nie czyni uszczerbku. W obu miastach wszystkie opozycyjne stronnictwa współdziałały dla zwycięstwa polskiej demokracji.

Z potępionych trzech R., dwa zwyciężyły — w obu stołecznych miastach. Padł Rutowski w okręgu Tarnów-Bochnia — a to jest niezaprzecona porażka dla stronnictwa a wielka szkoda dla kraju. Rutowski, z jego wielkim politycznym talentem, szczegółową znajomością spraw krajowych i państwowych, jego wszechstronną wiedzę, jego wielkie i doświadczeniem, zebraniem przez 14 lat na gruncie parlamentarnym wiedeńskim — nikt nie zastąpi. Ale Rutowski padł, jak pada mąż polityczny, mający wszelkie warunki ku temu, aby jutro znowu w dawnej sile powstać. W swoim rodzinnym Tarnowie uzyskał większą oś, mimo niebywalej presji ze strony rządu, kahała, obalamuczonego duchowieństwa. Obaliła go Bochnia — gdzie burmistrz „także demokrata” dr. Maiss, łącznie ze starostą, łatwiejsze mają pole do wywierania teroryzmu, niż w większym mieście. A jeżeli do tej większości, jaką Rutowski uzyskał w Tarnowie, dodamy, że w stolicy kraju, w tym Lwowie, któremu od kilkunastu lat znikł był z oczu i dopiero mu przypominać się musiał, uzyskał 1640 głosów — kiedy kochane organa przedpokojów namiestniczych zaledwie paręset głosów mu przepowiadały — to dwa te głosowania we Lwowie i w Tarnowie, są dla Rutowskiego zadatkiem rychłego powrotu na szeroką arenę życia publicznego. Demokracja polska w tym kraju nie zapomni mu, że jest on autorem jej sierpniowego programu — a już każdy Polak, bez względu na partyjne stanowisko, zapamiętać powinien ustęp z lwowskiej mowy Rutowskiego o „dwóch frontach obronnych narodu polskiego”.

W innych okręgach miejskich kandydaci, stawiani przez stronnictwo demokratyczne polskie, zwyciężyli, gdzie byli stawiani — zaś secesja demokratyczna, hofrat Ówikliński, dr. Byk, dr. Binder i dr. Roszkowski przeszli bez kontrkandydatów. Z tych

czterech mandatów, co najmniej dwa były na pewno do zdobycia, gdyby stronnictwo demokratyczne było swoich kandydatów tam stawiało. Objawił się tu znowu — nie po raz pierwszy — brak ludzi, chętnych do wystąpienia na szerszej politycznej arenie. Świetne zwycięstwo, odniesione w Rzeszowie i Jarosławiu przez dra Greka, który należy do młodszej generacji, a z pewnością będzie znakomitym nabytkiem dla reprezentacji kraju naszego w Wiedniu — powinno stać się zachętą dla ukwalifikowanych do poselstwa, których w tej młodszej generacji jest wielu. Zupełnie odrębny charakter ma upadek dra Kolischera w Przemyślu i Grodsku.

Jest on wyłącznie skutkiem tego, że przed trzema laty komitet centralny w sposób wprost imperatywny nakazał wybrać dra Kolischera. W Przemyślu wrzasa niezłą z tego powodu — i tak padł kandydat, którego naprawdę szkoda, bo cały wielki dział spraw krajowych, sprawy handlowe, taryfowe, cłowe, przemysłowe tracą w nim znakomitego znawcę i orędownika. Wybór przemysko-grodecki miał o tyle cechę polityczną, że był protestem przeciw komitetowi centralnemu.

Wreszcie — jeszcze jedno przypomnienie: Z wyborów miejskich wyszło 5 posłów, należących do demokratycznej secesji. Tym posłom przypomniemy odezwę wyborczą ich Klubu, ogłoszoną dnia 3 listopada, w której oświadczyli się za zmianą statutu Kola polskiego. Oświadczenie takie obowiązuje.

Sienkiewicz w Zakopanem.

Zakopane, 24 grudnia.

Zakopane jest od wielu lat ulubioną siedzibą letnią Sienkiewicza, który też należy tutaj do popularnych postaci i jest traktowany nie tylko jak sławny literat, ale jak ktoś swój, domowy. Gmina, chcąc uczcić go, przezwala jego imieniem jedną z nielicznych ulic tutejszych. Banalny ten gatunek czci, praktykowany, jak wiadomo, z zapalem przez burmistrzów całego świata wobec znakomych nieboszczyków, ma w Zakopanem swoje odrębne, niepozbowione uroku cechy. „Ulica Sienkiewicza” w Zakopanem, to nie dwa szeregi kamienic, udekorowanych pstrokaczną sztyldów sklepowych, ale poszarpane małowicznie, romantyczne wybrzeże Białego potoka, zarzucone odłamkami głazów, naniesionych przez kapryśną rzeczkę górską. Po jednej stronie las, z którego wychylają się kontury will, po drugiej równina, uprawna zbożem, z za którego widnieje wieża kościoła parafialnego, a po nad wszystkim sine Tatry i Giewont o kształtach fantastycznych. Zaledwie kilka domów stoi tu od Modrzejówki. Pompatyczna tablica z nazwiskiem twórcy „Krzyżaków”, wypisanem dużemi, czerwonymi literami, pokazuje tylko bieg hałaśliwej podczas roztopów wiosennych rzeczki tatrzańskiej.

Ta „ulica” w stylu zakopańskim jest holdem od gminy. Publiczność Zakopanego, mianowicie letnia, czci Sienkiewicza w odmienny sposób. Szuka go na spacerach, na dworcu kolejowym, dokąd się zachodzi dla zabicia czasu, na werandzie cukierni p. Płonki, ogląda go z respektem i ciekawością — i admiruje z daleka. Sienkiewicz wzbudza takie uczucia, jak król, spacerujący piechotą. Kiedy się zjawia na poronie starym, najczęściej w towarzystwie córki, nazwisko jego, podawane szeptem z ust do ust, przelatuje całą zebraną publiczność, a starzy kuracyzuse pokazują nowym kuracyzuszom, jak autentycznie wygląda wielki człowiek, windowany przez śmielszych mowców bankietowych na Mickiewiczowskie wyżyny. A wielki człowiek wygląda rzeczywiście *presentabl*. Oblicze jego piękne, patrycyuszowskie, o idealnie szlachetnych rysach, nie nosi na sobie śladów burz, ani wycieków w strefy podniebne, gdzie szybują duchy Konradów, omdlewające z nadmiaru cierpienia i walki. Sienkiewicz powierzchownością nie przypomina artysty. Jestto raczej wielki pan, potomek starożytnego rodu, dźwigający na sobie spadkobierstwo niezmiernie starej kultury. Tak powinienby wyglądać potomek hetmanów, w którym wysilenie wielu stuleci objawiło się jako niezamącony spokój i zupełna nieproduktywność. Łagodna twarz Sienkiewicza w połączeniu z grandeżą ruchów, tworzą ostatni wyraz dystynkcji swobodnej i naturalnej. To wszystko oczywście podnosi jeszcze bardziej jego urok w oczach obserwującego tłumy, który widzi w nim od razu swego ulubionego pisarza i nakazującego się respektować arystokratę. Przystojniejszego geniusza nie wydał dotąd chyba żaden naród w Europie.

Charakterystycznym jest, że Sienkiewicz pozostaje napół legendową postacią nawet w swoim codziennym środowisku, któreby powinno się do niego przyzwyczaić. W Zakopanem jest, jak w domu, a mimo to nie spowszedniał, przeciwnie otacza go z roku na rok coraz większa aureola nieprzystępności. Fantazyja brukowa (w Zakopanem są także brukki) tworzy o nim nawet wersje, jak o ludziach historycznych. Natknąłem się na jedną z nich. Sienkiewicz, jak wszyscy zwykli śmiertelnicy, miewa w lecie ochotę na lody i dla zaspokojenia tego niewin-

nego upodobania wybrał sobie przed laty cukiernię Płonki, typowego Lwowianina, ścielącego się do stópek i całującego rączki na wszystkie strony. Dzięki temu wyborowi weranda p. Płonki, oblepiona od góry do dołu rejestrem rozmaitych śniadankowych smakolek, stała się popularną i modną w Zakopanem. Wpłynęło to dobroczynnie na obrót kasowy cukierni, mającej honor zaliczać Sienkiewicza do swoich „sztam-gastów”, ale podkopało egzystencję drugiej konkurencyjnej cukierni „warszawskiej”, która w krótkim czasie straciła całą swoją klientelę na korzyść nienawistnego rywała. Zrozpaczony cukiernik zniżył ceny i podniósł objętość ciastek, ale oba te desperackie sposoby nie na wiele się przydały.

Zaledwie jeden i drugi studencik, zwabiony famą o gigantycznych ciastkach, zabłąkał się do cukierni warszawskiej „pod syreną”, natomiast cała śmietanka obojga płci rozkoszowała się miniaturowymi produktami p. Płonki, składając w ten sposób hold modzie. Wówczas to „syrena” zdobyła się na pomysł, który, jak grom, ugodził w przeciwnika. Pogardzony cukiernik wystosował list do Sienkiewicza, odkrywając mu całą oświecał swego krytycznego położenia, wyrzucając w gorzkich wyrazach, że grzebie jego egzystencję przemysłową i obywatelską, chłodząc się tylko lodami „tutej” cukierni i blagając, aby Sienkiewicz pokazał się kilka razy także w jego lokalu. Prośbie tej stało się zadość. Sienkiewicz pokazał się i wkrótce potem „syrena” odzyskała zachwianą równowagę, bo za Sienkiewiczem pociągnął tłum jego niemych wielbicieli.

Anegdota ta, malująca usposobienie Zakopanego wobec Sienkiewicza, może posłużyć za wstęp do sprawozdania z odbytej tu świeżo uroczystości jubileuszowej. Działo się 22 grudnia. Hotel turystów był rześcicie iluminowany. Salę teatralną ubrano w festony i napisy, wyrażające tytuły głównych dzieł jubilate.

O g. 7 rozpoczęła się uroczystość. Amatorowie, których reżyserem był hr. Tyszkiewicz, odegrali „Śwaty Zagłoby” ku ogólnemu zadowoleniu, potem Piotr Chmielowski wygłosił odezwy o działalności pisarskiej Sienkiewicza, a nakoniec nastąpiła najefektowniejsza część programu: apoteoza jubilate. Na scenie był ustawiony biust roboty znanego artysty p. Nalborczyka, a dokoła tego biustu grupowały się małowniczo bohaterki i bohaterowie trylogii, wieniecący mistrza. Piękny ten żywy obraz był dziełem utalentowanego artysty-malarza p. Brzozowskiego. Powodzenie wieczoru było zupełne, a niemało przyczynił się do tego powodzenia niestrudzony w urządzaniu przedstawień amatorskich p. inżynier Gruszewski. Po uroczystości jubileuszowej odbyła się uczta.

Jeżeli dodam na zakończenie, że organ miejscowy *Przegląd zakopański* zamieścił portret Sienkiewicza i że z inicjatywy dra Chramca odszedł piękny zbiorowy telegram do jubilate, opatrzony licznymi podpisami mieszkańców zakładu, to sprawozdanie moje będzie do dna wyczerpane.

Komety w roku 1901.

Zanim ndoskonalenie optycznych i fotograficznych przyrządów wyniosło astronomię na wyższą ugruntowaną wiedzę, powszechną była wiara we wpływ gwiazd niebieskich na losy ludzkości.

Jeżeli już intensywność światła, krążenie, pojawianie się i znikanie tego lub owego światelka na niebios sklepieniu, były przedmiotem najrozmaitszych kombinacji, to nagłe i niespodziewane pojawianie się dziwnie wyglądających komet, wywoływało prawdziwy postrach w wyobraźni ludzkiej. Uchodziły one za zwiastunów zbliżających się klęsk i krwawych wojen, pomorów i nieurodzajów. A dziś — dziś cały ten nimb, otaczający komety, znikł pod silnym podmuchem postępu wiedzy. Zjawianie się komety dziś zamiast szerzenia trwogi, pobudza żądze wiedzy i dalszego dociekania tych misteryjów, mimo szalonych zdobyczy cywilizacji, grubą osłoną tajemnicy pokrytej natury. A że to zainteresowanie się zjawiskami przyrody się uogólniło, nie małą zasługą jest prasy, która skrętne i żmudne badania pojedynczych uczonych dla ogółu uprzystępnia i w ten sposób kształcają na czytelników oddziaływa.

Na rok następujący t. j. 1901, da się powrót 4 peryodycznych komet, u nas widzialnych, zapowiedzieć, a to: komety Brorsena, Denninga, Encke'a i może Tempela, chociaż na tego ostatniego, jako nieszczególnie słowa dotrzymującego, na pewne liczyć nie można.

I. Kometa Brorsena (odkryty w roku 1846) już w styczniu zamierza zrobić swą wizytę; jednak najprerw będzie na południowej półkuli widziany — u nas zaś w ostatnich dniach stycznia. Pytanie tylko, czy w dość silnym świetle się tu „włóczęga po firmamencie” ukaże, by go należyście obserwować można — na pojawienie się tego gościa, czeka cały świat astronomiczny z gorączkową niecierpliwością i zaciekawieniem, gdyż w latach 1886, 1890 i 1895 mimo pilnego szukania, odnaleść go nie było można; ten i ów uczony wyraził przypuszczenie, że w roku 1881 z kometa Denninga się zderzył i śmierci ko-

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a” urządzam za zezwoleniem władzy

Wysprzedaj

towarów tołsciowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz konfekcyi damskiej i dziecięcej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryaoki 1. 8.

smicznej uległ. W krytycznym czasie ma więc być urządzone przez astronomów wielkie polewanie na „uciekinięra“.

„Być, albo nie być“, zdaje się co do tej gwiazdy zostanie wyjaśnione.

II. Wyżej wspomniany kometa, któremu „z rezerwą“ rozbicie w puch Brorsenowskiego komety przypisują, został 26 marca 1894 przez Denninga w Brystolu „w małym lwie“ odkryty. Był jednak tak mały i świecił tak słabo, że można go było tylko do początku czerwca obserwować. Przy odkryciu przedstawił się z jądrem o sile świetlanej gwiazdy „12-tej wielkości“ i z małym tylko ogonem. Niedługo potem skonstatowano wysoce zajmujący fakt, że droga Denningowskiego komety tuż przy Brorsenowskiej leży, tak, że najmniejsza odległość zaledwie trzy razy tak wielka, jak oddalenie księżycy od ziemi i że obydwaj z jednego pierwotnie powstały. Jakaś gwałtowna nieznaną kosmiczną przyczyną rozdzieliła na dwa — takie same zjawisko zauważano już u innego komety. W przyszłym roku osiągnie kometa Denninga, według obliczenia paryskiego astronoma Schulhofa, największe zbliżenie się do słońca z początkiem lipca.

III. Stary znajomy, kometa Encke'a, który oczom Europy bez mała się już 30 razy ukazywał, zbliży się najbardziej do słońca 15-go września, ale go już w lipcu widzieć będzie można. Światło jego, z początku słabe, zwolna jednak będzie się potęgować, tak, że przy końcu jasnieć będzie jak gwiazda „7-mej wielkości“, został odkryty nie przez Encke'a, lecz Pons'a w Marsylii w r. 1818; nazwany jednak imieniem pierwszego, gdyż tenże z precyzją wielką drogę, po której krąży, oznaczył i tożsamość jego z badanymi w 1795 r. i 1805 kometami stwierdził. Tegorazowy powrót tego komety następcy astrofizykom sposobność do porównania stanu fizycznego między przedtem a teraz. Gwiazda ta, oddalając się od słońca, ukaże się jako o wiele silniej świecąca, niż przy zbliżaniu się — w tym czasie jednak będzie widzialna tylko na południowej półkuli. Huggins badał spectrum tego komety i doszedł, że składa się z 3 jasnych pasm, które prawie identyczne są z takowymi w spectrum węgla. Dokładnej tożsamości nie mógł jednak stwierdzić z powodu słabego owej nocy światła tej gwiazdy.

IV. Czwartym z kolei z małą jednak nadzieją oczekiwany w przyszłym roku kometa, jest kometa Leonidów Tempel 1866 I., od dwóch już lat oczekiwany. Według obliczeń Oppolzera, wskutek przeszkód, stawianych mu w drodze przez planetę Jupitera, opóźni się o 1-5 roku, niewykluczone jest jednak, że oprócz Jupitera i inne jeszcze czynniki są w grze, które spowodowały większe jeszcze opóźnienie.

Duch ludzki, ten wiecznie młody, duch postępu pracy, naprzód wyjaśni to, jak i nie jedną zagadkę leżącą dziś poza granicami naszego poznania, odrze niejedno z nimbu ślepej wiary, symbolu niewiedomości, zostawi jednak ten wielki czar, płynący od potężną ręką natury w przestworzach, ni to na wieczną tłaćczkę skazanych ciał niebieskich.

Prof. Piotra Chmielowskiego „Historia literatury polskiej“.

(V.) Tu Chmielowski zaznacza początek nowego okresu literatury: teraz dopiero można ją nazwać w szech polską, gdyż „staje się wyrazem myśli, uczuć i ideałów wszystkich klas społecznych bez wyluczenia ludu“. Owszem — rozumuje szan. autor — „wprowadzenie ozynnika ludowego, nadało jej jedno ze znamion najbardziej wyróżniających ją od dawniejszej“. A stało się to z jednej strony przez oświecanie i uświadamianie ludu, z drugiej — przez przyswojenie literaturze wyników twórczości umysłowej ludu, tj. melodji, pieśni, podań“.

Czy tak? śmiemy wątpić. Pragnęlibyśmy przeprowadzić linię graniczną między ruchem społecznym, a literaturą. Pierwszy jest ogółem tłem i warunkiem, może, tak każde silne uczucie, być i treścią, ale nie najważniejszą cechą piśmiennictwa. Następnie pragnęlibyśmy ograniczyć trochę rolę ludu w tym procesie literackim. Pierwszy podniesiony przez prof. Ch. czynnik, oświecanie i uświadamianie ludu, jest dziełem końca wieku 19, on zaś mówi o całym, o początku wieku; dalej nie wycisnęły one na piśmiennictwie zgoła swego śladu; literatura jako literatura temu oświecaniu i uświadomieniu dotąd nie zgoła nie zawdzięcza. Pisano dotąd o ludzie — dla ludu — pisały jednostki wyszłe z ludu — sama twórczość ludowa dotąd nie nam, przez motywy nie przyniosła. Nie wątpię o tem, że z czasem taki Bojko, Subala, Szlązak niejedno i robotnik ukształcony zdola przemówić z artystem i siłą poetycką, jak to niejedno z nich czyni już w polityce — dotąd brutalna walka o byt i elementarne prawa na to im, nie pozwala. Z drugiej strony nie uszczęśliwiły przeceniać roli „czynników twórczości ludowej, tj. melodji, pieśni, podań“. Przystawia je sobie nietylko wiek 19. Czuć je w Kochanowskim, Szymonowiczu, Klonowiczu, Zimorowiczu, na ton ludowy nastrajał lutnię Karpiński i inni. Prawda, był to lud sztuczny, ale — z ręką na sercu —

jest — że lud Brodzińskiego, romantyków, wielu powieściopisarzy, bardziej... ludowym? Każdy wiek dostrajał typy do swojej mody; koniec zeszłego miał typ pasterski, koniec naszego — szablon naturalistyczny. Zresztą wpływ ludu był ograniczony w najważniejszych punktach literatury. Najwspanialsze jej wierzchołki: Improwizacya, Kordyan, Irydyon etc. są z duszy narodu, nie ludu. Poezja polska 19 wieku jest narodową, ale najwyższe jej szczyty są arystokratyczne. Prawdą jest tylko, że podstawa jej jest demokratyczniejszą, szerszą, niżli w wiekach ubiegłych.

Stoimy tutaj wobec procesu społecznego głębokiej doniosłości. Treścią dziejów naszych w XIX. w. jest przejście punktu ciężkości życia narodowego z szlachty na inne warstwy narodu. Literatura ten proces oddaje raczej za słabo, niż za silnie. Piętna swojego na niej nie wycisnęła. Pamiętamy, co przed kilkunastu laty Kopnińska pisała o potrzebie epopei chłopskiej — wobec „szlacheckiej“, jaką jest „Pan Tadeusz“. Literatura nasza „wyrazem myśli, uczuć i ideałów wszystkich klas społecznych“, jeszcze się nie stała, dopiero w ostatnich latach rozpęd wzięła w tym kierunku i znów się cofnęła w ciemnice indywidualizmu. Przemawia jednak głębiej, silniej z duszy narodowej. Po prostu wydała geniuszów, a do Mickiewicza nie mieliśmy w piśmiennictwie ani jednego geniusza, ten zaś jest zawsze inkarnacją ducha narodowego, jest „milijonem“.

Sam autor bierze życzenie swe za fakt i w dalszych wywodach, niejednokrotnie wpada w optymizm, niejednokrotnie stępią ostrze krytyki, zaciera kontury, ton osłabia, aby nie osłepiać czytelnika zbyt jaskrawymi obrazami. Przykładów można przytoczyć mnóstwo z III. tomu, który w całości jest opracowany wprost świetnie. Obejmuje on czas przewagi klasycyzmu i początki romantyzmu, więc początek wieku, czasy Księstwa warszawskiego i Królestwa kongresowego do wybuchu powstania. Mamy więc obraz umysłowy wszystkich trzech dzielnic, działalność klasyków. Wraz z autorem schylamy czoło przed Śniadeckim i Czackim — trudno nie zauważyć, że jest nader pobłażliwy dla takich klasyków, jak St. Potocki i Osieński.

Krytyka dr. Biegeleisena wykazała, ile było subiektywizmu w „ataku Mickiewicza na obóz klasyków“, nie przesadzał jednak Adam, uważając warszawskich potentatów pióra za zapórę i negację nowej literatury. Wielki mowca i prawodawca języka, minister oświaty polski, który myślał nie po polsku, lecz po francusku, Jowisz na katedrze, scenie, tronie redaktorskim i salonnym, który dla świata geniuszów i geniuszów świata miał tylko: „głupio było, głupio będzie“, nie był tak toleranckim i światłodajnym, jak prof. Ch. przedstawia. W Warszawie też romantyzm nie mógł się rozwinąć. Doskonale jest charakterystyka Woronicza, którego znaczenie poetyckie Ch. znacznie i słusznie obniża, niemiłej charakterystyka Niemcewicza, pisana z plastyką i wycieniowaniem psychologicznym.

Jeszcze kilka blaszanych wielkości klasycyzmu w rodzaju Koźmiana, jeszcze początki powieści polskiej (ten ustęp wolelibyśmy widzieć w połączeniu z ostatniemi stronicami tomu, aby mieć całość początków powieści i nie rozerwać dziejów romantyzmu), a już jesteśmy w wirze walki klasyków z romantykami przy Brodzińskim i Lelewelu, oddychamy już atmosferą Mickiewicza.

Maż sprawozdawca na tem miejscu zastanawiać się obszerniej nad wywodami czełgodnego autora o rokwicie literatury XIX. wieku? Musiałby streszczać połowę III. i IV. tomu. Prof. Chmielowski wiał w te rozdziały tyle wiedzy, tyle miłości, tyle siły, że zostają one na długo szczytem postępowych polskich pojęć i uczuć o literaturze, o życiu narodu, o najwznioślejszych ideałach XIX. wieku.

Na szczyt ten można iść innemi drogami, niż to czyni szan. profesor, miejscami można go obuiżyć lub podwyższyć, ale nieznacznie, nie istotnie. Zastrzeżenia robiłbym np. przy charakterystyce filozofii polskiej XIX. wieku. Tutaj dążność autora do egaliteryzacji — o której wyżej — występuje zbyt silnie. Wystarczy przeczytać charakterystykę Augusta Cieszkowskiego (str. 22—25 IV.); uważa ją za filozofję woli, za „doskonały wyraz dążności naszej filozofii idealistycznej“. Czy ta istotnie była zawsze nawpół teologią, jak „Ojeze nasz“ (mimo żywego miejscami, ale tylko poetyckiego panteizmu)? Tutaj przydałby się punkt widzenia „ludowy“, o którym słyszyny na początku tomu. A przecie na odwadze cywilnej prof. Chmielowskiemu nie zhywa. Miał on siłę scharakteryzować Zygna. Krasiniego słowami, rabinami, jak młeczem. „Kochając się w Delfinie — pisze Ch. (IV. 235—6) i marząc wzniosłe, popelniał wprost niemożliwość słabego charakteru, gdy, na życzenie swego ojca, starał się o milionową pannę, Elżbietę Branicką, i brał z nią ślub w Dreźnie... co gorsza, fałszywe położenie, w jakie sam wszedł, na które ciągle sarkał, utrzymywał przez całe trzy lata, przechodząc od Elżbiety do Delfiny... Poeta genialny, mocarz w dziedzinie myśli, okazał się wielce słabym charakterem w zakłopotaniach życiowych i w czynach społecznych. Bo i to już tutaj należy powiedzieć, że ten, co marzył szczytnie o wyzwoleniu i ubłogosławieniu całej ludzkości, nie nie zrobił dla wyzwolenia swoich włościan...“

Z dzieła prof. Chmielowskiego przemawia nietylko uczyony, lecz także charakter. Tem można tłómac-

zyć zbyteczną miejscami jego pobłażliwość; zdobyć się na nią mogą tylko ludzie silni. F.

Czas odnowić przedpłatę!

na Słowo Polskie, które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszybszych i najobfitszych informacji i współpracownictwa najwybitniejszych sił fachowych w każdym zakresie.

Słowo Polskie

jest najtańszem pismem polskiem

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

W Ławowie	rocznie	24 koron
	kwartalnie	6 „
	miesięcznie	2 „
Na prowincyi	1-razowa	2-razowa
		wysyłka
	rocznie	26.40 kor. 32— kor.
	kwartalnie	6.60 „ 8— „
	miesięcznie	2.20 „ 2.70 „

Za granicą: W Niemczech miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 „

Słowo Polskie poda w feljetonie w r. 1901 powieść Gabryeli Zapolskiej „Jak tęcza“, powieść „Ugodowcy“ przez jednego z najznakomitszych dzisiaj pisarzy polskich; powieść hr. Łosia „Mowe Hasła“, a prócz tego wiele innych utworów pierwszorzędnych pisarzy.

W bezpłatnym dodatku książkowym wychodzą „Wykłady literatury powszechniej“ A. Mickiewicza. Wyszłe tomy można nabywać za dopłatą 60 h. za tom.

Każdy prenumerator ma prawo otrzymać niebywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za bieżecnie niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 koron w ratach kwartalnych. Prenumeratory, płacący ratami, otrzymają bibliotekę w seryach: pierwsza, druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

Kronika miejscowa.

Łwów, 27 grudnia.

- Jutro.
- 28 grudnia. Piątek, Młodzianków. — Jelewtery.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godz. 4 minut 7.
- O godzinie 7 1/2 wieczorem w „Skule“ wieczorek Mickiewiczowski.

Wobec Nowego roku prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie prenumeraty i nalepianie adresów opaskowych na przekazach. Ułatwia nam to bardzo ekspedycję i prenumeratorem zapewnia nieprzerwaną dostawę.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów rachunkowych: Alfreda Zinnera i Aleksandra Piseckiego, oficyalami rachunk., a praktykantów: Dzierżyńskiego, Kulezkiego, Smolichowskiego, Kobylańskiego, Kuczkowskiego i Schneidera, asyentami rachunkowymi przy derekcyi poczt we Lwowie.

Zmieniem o. k. sądu krajowego — c. k. sędzia śledczy Müller zawiadania osoby interesowane, iż kosztowności, zabrane u złotnika Kapsa, można oglądać w sobotę d. 29 b. m. i 5 stycznia 1901 r. w e. k. sądzie krajowym karnym w biurze — sędzię śledczego Müllera (drzwi nr. 14) między godziną 9 a 12 przed południem.

Święta we Lwowie minęły względnie spokojnie. Od czasu do czasu tylko rozlegały się nocą przeraźliwe wrzaski, mające lekkie podobieństwo do melodji kołędowych. Byli to goście wigilijni, powracający z gościnnych domów do swych mieszkań. Gdzieśgdzie zawadził się ktoś o gładką drogę i leżał na środku chodnika. Było to gwoli uczczenia tradycyi. Czasem taki „ktoś“ padł i więcej nie wstał. Oto przy ulicy Murarskiej wezwano stacyę ratunkową, bo na chodniku leżał bezprzytomny, pijany Antoni Recznel ze zlaną nogą. Podniesiono go i przewieziono do szpitala, lecz tam Recznel zmarł w śnie alkoholiznym, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności — śniąc ciągle, że popija wigilijną rybę wigilijnymi truankami. — Mniej tragicznie kończyły się inne do domu powroty. Powybijane jednak szyby w parterowych mieszkaniach świadezą, jak niepewne były kroki przechodniów i jak locecie szukały rozpaczliwie punktów oparcia. — Smutną wigilię miała szajka złodziejska, która miała zamiar obchodzić święta na Zamarstynowie. Lwowski Lecoque-Przestrzelski odnalazł ją i piękne projekta aresztowaniem spłeszył. — Jednemu śmiech, drugiemu płacz, tak myślał sobie mały Wład Wach, który bawiąc się po wigilii ze swymi towarzyszami przy baszynch w Introligatorni przy ulicy Ruskiej, miał nagle strzaskane paice z powodu figlów i kręcenia korbami. — Złodzieje pracowali gorąco, uwijając się przed sklepami i po rynku. W dzień wigilijny zwłaszcza ofiarowywali się jako posłańcy i kradli powierzone im pakiety. Ile szkód, ile strat, ile pieniędzy

Boa gazowe i strusie, żaboty, gorsety, rękawiczki, paski poleca najtaniej Ferdynand Güttler Lwów, Halicka 1. 20.

pochłonięły te... święta, wiedzą o tem tylko ci, którzy w tej chwili robią demowe obliczenia! Czy nie można choć w części zerwać z ową tradycją i nie opierać jej głównie na przeladowywaniu swoich i cudzych żołądków. Wigilia jest bardzo pięknym i uroczystym świętem. To zebranie około wspólnego stołu w gwiazdkowy wieczór ma wielki urok. Ale dwa dni następne? Owe sterty bukalij, pochłaniane i zalwane trunkami, owe strucie, kamieniem ciężące w żołądkach dzieci, a nawet dorosłych! To już nie urok, nie poezja, nie podniosła i szlachetna chwila, to chyba proste łakomstwo, wydzierające ojcom rodzin ostatni grosz z kieszeni, a dające bardzo pospolite zadowolenie — przeladowanych żołądków. Czy nie można ograniczyć się na wigili, a znieść owe „świętowanie“ łakome przez dwa dni następne?

Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi ogłasza: Aby umożliwić szybkie doręczanie listów noworocznych, jak również, by zakładowi pocztowemu ułatwić manipulację z tymi listami — uprasza się P. T. Publiczność aby:

1) przylepiła znaczków pocztowych na listach tylko u góry po prawej stronie adresu.

Nalepianie bowiem znaczków pocztowych na odwrotnej stronie kopert, jak nie mniej nalepianie znaczków pocztowych w celu pewniejszego zamknięcia listów — utrudnia wielce postępowanie przy zaopatrywaniu korespondencyi w odcisk stempla pocztowego.

2) Na listach, przeznaczonych do większych miast, należy podawać zawsze dokładnie mieszkanie adresata, naprowadzając nazwę ulicy, numer domu i położenie mieszkania (parter, piętro, oficyny, numer drzwi i t. p.).

Na listach do Wiednia podać należy nadto po stronie prawej nazwy „Wiedna“ (Wien) — numer dzielnic miasta w cyfrach rzymskich, tudzież okręg doręczeń pocztowych w cyfrach arabskich i to obie cyfry w formie ułamka tak, aby licznik oznaczał dzielnicę, mianownik zaś okręg doręczeń p. p. „Wien III/3“.

Listy, mające być doręczone przez urzędy pocztowe na dworcach kolejowych, należy zaopatrywać w cyfrę „2“ obok nazwy miejsca przeznaczenia, jeżeli w miejscu przeznaczenia istnieją urzędy pocztowe w miejscowości i na dworcu kolejowym np. „Kraków 2“ — „Lwów 2“ — „Tarnów 2“ — „Stanisławów 2“ — „Zagórz 1“ itd.

Listy, nie adresowane dokładnie, mogą doznać, co najmniej, opóźnienia w doręczeniu, ale zachodzi także obawa, że takie listy wcale nie będą mogły być doręczone, jeśli nie będzie można odszukać adresata mimo wszystkie w takich razach podjęte starania.

Wskazane jest zatem dokładne adresowanie przesyłek nie tylko w interesie zakładu pocztowego, lecz przede wszystkim w interesie stron.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę na to, że podług obowiązujących przepisów, karty korespondencyjne o treści nieprzyzwoitej lub obraźliwej lub też takiej, na których umieszczono ryciny lub dopiski nieprzyzwoite, względnie stanowiące obrazę — wykluczone być winne od transportu. Nie mniej nie będzie się ekspedyować korespondentek, umieszczonych w kopertach, w których wycięto otwór w tym celu, by urządził pocztowy zaopatrzył stampilią znaczek pocztowy (przylepiony na korespondentce).

Zauważa się dalej, że korespondentki nakładu prywatnego, nieodpowiadające, co do grubości i rozmiarów kartom korespondencyjnym urzędowym, obciążone będą portoryum dodatkowym.

Dalej przypomina się, że tak samo, jak karty wizytowe, tak i karty noworoczne przysyłane być mogą za opłatą, ustanowioną dla druków, pod warunkiem jednak, że powinszowania wyrażone będą pięcioma najwyższymi słowami, względnie odpowiednimi skrótami (np. „Z p. N. R. 1901“).

Karty pocztowe, zaopatrzone napisem „Karta korespondencyjna“, „Postkarte“ etc., mogą być opłacone wedle taryfy dla druków, jeżeli dopisze się na takiej karcie „druk“, „Drucksache“, i jeżeli karta taka zawierać będzie zmiany, względnie dopiski, jakie dozwolone są dla druków wogóle.

W końcu zwraca się uwagę, że znaczki pocztowe dawniejszej emisji (opiewające na centy w. a.) nie mogą być użyte do frankowania przesyłek pocztowych.

Wieczór humorystyczny p. Lelewicza. Pan Lelewicz do niedawna był cenną siłą operetki lwowskiej. Pan Lelewicz ma humor i w rolach komicznych był niezmiernie sympatycznie witanym. Główny powód powodzenia Lelewicza tkwił w umiarkowaniu i takcie, z jakim swe typy komiczne odtworzał. Nawet operetkę można poniekąd grać uszlachetnić i to właśnie miał w swej grze Lelewicz. Obecnie zdolny ten artysta przyjeżdża od czasu do czasu do Lwowa i daje humorystyczne wieczorki. Jeden z nich odbył się w sali Sokoła na dochód przytuliska „Brata Alberta“, wobec wyprzedanej sali. Publiczność bawiła się doskonale monologami, obrazkami, a prawdziwą wesołość wzbudził „Piegrzym z Palestyny“, z muzyką Maxstadta. Pan Lelewicz i na estradzie koncertowej nie zatracił tego szlachotnego humoru, jaki grę jego cechował i wyróżniał. Publiczność lwowska gronkami oklaskami dowiedla mu, iż nie zatracił w jej pamięci wesołych chwil, jakie winna swemu Styxowi, a szlachetny cel na jaki wieczorek był dany, zyskał spory

zasilek. Następny wieczorek odbędzie się pierwszego stycznia roku przyszłego.

Rozbiórka oficyny hotelu George'a jest plagą ulicy Krętej i przyległej okolicy. Wystarczy przejść koło tych miejsc, ażeby odzienie całe okryto się warstwą wapiennego pyłu, a oddech został poprostu zatamowany tumanami kurzu, jakie się dokola unoszą. Robotnicy, zajęci przy tej robocie bez najmniejszej kontroli, z całą siłą chwytają gruz na szuffie i zrzucają je z góry w wozy. Całe tumany gryzącego kurzu przez całe dni unoszą się dokola, roznoszą zarazę i zanieczyszczają powietrze. Co robi urząd budowlany? Wszak to on powinien wdać się w tę sprawę i nie dozwolić na podobne bezprawie. Na czynione uwagi przez przechodniów, robotnicy odpowiadają zuchwale i drwią ze słusznych skarg i narzekuń. A przecież sama uczciwość i dbałość o zdrowie ludzkie nakazuje skrocić ów gruz wodą i uważnie, ostrożnie składać go na wozy. Jeżeli robotnicy sami nie dbają o swoje własne płuca, urząd budowlany powinien dbać o płuca mieszkańców, bo to jest jego obowiązkiem. Skoro mowa o niehygienicznych i fatalnych urządzeniach lwowskich, wspomnieć musimy stały fakt, powtarzający się przy ul. Butorego, gdzie stróż rozpoczynają zamiatać ulicę o godzinie trzy kwadrans na ósmą. Przed ósmą idą uczniowie gimnazjum trzeciego i realności do szkoły. Młodzież jest zmuszona przechodzić w tumanach kurzu i kaszel po prostu rozdziera im płuca. Czy to być powinno? Nie pomagają protesty rodziców — młode płuca chłoną w siebie tumany zabójcze, a stróż, urągając wszystkiemu, bezkarnie swoje robią.

Linia telefoniczna między Lwowem a Krakowem dziś od godziny 12:20 w południe przetrwana.

Wysoiگی konne. W dniu 15 grudnia b. r. zgłoszono do biegu p. n. „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes“ otwartego dla 3-letnich i starszych kontynentalnych koni z wykluczeniem francuskich z dotacją 6.000 koron, na metę 1.400 metrów odbył się mającego w dniu 15 czerwca 1901 roku następujące konie:

P. Ant. Drehera 4-l. kaszt. og. „Higany“, 3-l. gn. og. „Timor“, 3-l. kaszt. kl. „Ezra“.

P. Wikt. Mautnera 4-l. ciemnogn. kl. „Ida“, 3-l. gn. og. „Pausanias“, 4-l. gn. kl. „Trubia“.

P. Wład. Schindlera 4-l. kaszt. kl. „Alice“, 4-l. gn. kl. „Lencia“, 3-l. gn. kl. „Nina“.

Hr. Stanisława Siemińskiego 3-l. ciemnogn. og. „Dark-man“.

Stadnina Szászberék 3-l. gn. og. „San-Jago“ i 3-l. gn. kl. „Maida“.

P. Ign. Zangena 5-l. gn. og. „Kynast“.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 4° R.

Kronika policyjna. W ulicy Gródeckiej aresztowano Iwana Borowego w chwili, gdy wyjmował pugilares z kieszeni p. Czekajskiej. W policyi przy rewizji znaleziono u Borowego 7 nożów i widelców, które skradł za rogatką Gródecką. — Z przed sklepu Fryderyka Schleichera skradł jakiś rzeźmieszek kosz, pełny kapłonów i kur, wartości 30 koron. — P. Edward Kola, ślusarz kolei państw. z Ławoznego kupił sobie pakiet bielizny. Natychmiast zjawił się Samuel Heckeles, ofiarowując się odnieść pakiet do domu. W drodze począł jednak z nim uciekać. Schwyciono go i oddano do aresztów policyjnych, gdzie przy rewizji kieszeniowej znaleziono u niego bilety wizytowe kilku osób, za które się przy swych „rozmaitych przedsiębiorstwach“ przedstawiał lub dla wzbudzenia zaufania, jako swych protektorów wymieniał. — W ulicy wagowej około godziny 8 wieczorem dziełła się zgraja kolejdków zarobkiem. Przy lekkim zarobku między kolejdkami przyszło do ciężkiej bójki. Nadszedł poważny, starszy człowiek w towarzystwie żony, stolarz Franciszek Fryc, a jeden z walecznych kolejdków, uważając go za przeciwnika, uderzył go łaską w twarz. Koniec łaski wszedł w jamę lewej oka, a na dobitkę doraźny opatrunek sąsiadek za pomocą chleba i pajęczyny, zatkał ranę. Towarzystwo ratunkowe nie mogło zaopatrzyć nieczystej rany, lecz musiało odleść go do szpitala powszechnego.

Ognie kominowe. Podczas trzech dni świątecznych to jest od wigilii do dnia dzisiejszego wybuchło aż pięć ogni kominowych. W dniu wigilii o godzinie 2 popołudniu w ulicy Ossolińskich pod l. 8. O godzinie 5 popołudniu w Zakładzie karnym dla kobiet w ulicy Ujejskiego, po godzinie 6 zaś w gmachu gal. Kasy oszczędności. W pierwszym dniu świątecznym palilo się w ulicy Supińskiego, wczoraj zaś w ulicy Bratjerowskiej.

Kronika krajowa.

Echa wyborcze. Posel do Rady państwa, adwokat dr. Andrzej Kos, nadesłał nam następującą list:

Kałusz, dnia 23 grudnia 1900. Szan. korespondent *Słowa Polskiego* z Kałusza, nazwał mnie w swej korespondencji z dnia 30 listopada br. najzaciętszym wrogiem Polaków. Na ten ciężki i bolesny dla mnie zarzut nie odpowiadałem przed tym wybozem, ażeby ktokolwiek nie pomyślał, iż czynię to *ad captandam benevolentiam*. Gdy ta obawa obecnie, po moim wyborze, nie zachodzi, przeto proszę uprzejmie, ażeby szan. Redakcyja zechciała łaskawie umieścić w łamach swego cennego pisma następujące wyjaśnienie.

Wrogiem Polaków nigdy nie byłem, nie jestem i, da Bóg, nigdy nim nie będę. Przeciwnie, życzę narodowi polskiemu całej pełni należnych mu praw na jego ziemi tj. w granicach etnograficznych, i, należąc sam do narodu uciskanego, szczerze odczuwam ucisk, gniojący naród polski. Chcę jednakowie, ażeby i naród ruski nie był uciskany i ażeby zdobył należne mu prawa. Jestem przeto przeciwnikiem tych Polaków, którzy popierają przywileje i wyłącznie u nas panowanie szlachty polskiej. W tym względzie znajduję się,

w zgodzie z większością narodu polskiego, która widzi jasno, że szlachta polska, która zaprzepaściła posiadane prawa, nie jest zdolną, stracone te prawa napowrót odzyskać i która swą gospodarką bogaty nasz kraj do ruiny doprowadziła. Jesteśmy dalej przeciwnikiem tych Polaków, którzy na Rusi traktują naród ruski jako naród drugorzędny i chcą nad nim wiczej panować.

Sądzę, że w interesie narodu polskiego leży, przeprowadzić względem narodu ruskiego w życie zasadę: „wolni z wolnymi, równi z równymi“, t. j. przyznać Rusinom na ruskiej ziemi takie prawa, jak Polakom na polskiej, gdyż w Rusinie wolnym i równym będzie miał Polak szczerzego przyjaciela, w uciskonym zaś przez siebie nigdy. Zaś narodowi polskiemu przyjaciel, a nie nieprzyjaciel potrzeba.

Takie rozwiązanie wiekowej tej kwestyi — sądzę — jest jedynie wskazanem w interesie obu bratnich, lecz niestety, bijących się narodów.

Kreślę się z wyrazem prawdziwego poważania.

Dr. Andrzej Kos,
adwokat i poseł do Rady państwa.

Przemysł. Święta u nas upłynęły w niezwykłej ciszy. Na ulicach był ruch mniejszy nawet, jak w dni powszednie. Tylko dworzec kolejowy wrzał życiem; natłok podróżnych ogromny, pociągi przepelnione i spóźnione. Powtarza się to każdego roku, a mimo to dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie i we Lwowie trzymają w porze świątecznej wagony na uwięzi w stacjach centralnych, zamiast je wysłać na główne linie. Cierpi na tem publiczność i cierpi służba ruchu, upadając w święta ze znużenia.

Biskup-ks. dr. Pelczar przyjmował w pierwszym dniu świąt licznych gości z miasta i z okolicy, składających noniuatowi życzenia z powodu objęcia stolicy biskupiej.

Zmarł dnia 23 b. m. jeden ze starszych i wybitniejszych mieszczan, Stefan Karpiński. Zmarły, człek skromny i pracowity, cieszył się ogólnym szacunkiem.

Około godziny 11 przed południem wybuchł dziesiąt w kamienicy Looberga groźny ogień kominowy. Zlatliły się belki więzania dachu i poczęły pelnać płomienie po gontach. Straż pożarna miejska ugasiła ogień. Na strychu znaleziono przepierzenia drewniane, mnóstwo rupiecia i spostrzeżono, że pod podłogą strychu, dla ciepła, umieścił właściciel kamienicy grubą warstwę łusek z kaszy hreczanej.

Drohobyz, 23 grudnia. Jedną z kwestyj, która w mieście naszym wraca ustawicznie na „porządek dzienny“, by następnie utonąć w tece flegmatycznego referenta i znowu się ukazywać, jak duch Banka, jest budowa nowego gmachu sądowego. Wskutek wielkiego ruchu przemysłowego, a w parze z nim i dużego wzmożenia się niesłychanego procesów, poczęto dla sądy powiatowego wynajmować coraz nowe ubikacye, tak, że obecnie sąd rozlokowany jest w trzech budynkach, znajdujących się w trzech różnych częściach miasta. Jest to zarówno plagą dla całej publiczności, jak i dla adwokatów, przeciw którym zapadają z powodu tego ustawicznie wyroki zaoczne. W sprawie tej wysłali tutejsi adwokaci jeszcze zeszłego roku deputacyę do prezydenta Tęchórnickiego i otrzymali jak najsołenniejsze zapewnienia rychłego przystąpienia do budowy nowego gmachu sądowego i rzeczywiciście... w pół roku później zjechała do Drohobycza komisya ministerjalna, ale sprawa nie posunęła się ani na krok naprzód. Zapewne za jakie lat dziesięć, zwoła się jeszcze ankietę, by później znowu sprawę traktować „regulaminowo“.

Po ostatnim odczytce inż. Libańskiego u nas, zawiązał się miejscowy oddział uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W ostatnich dniach odbyło się w „Sokole“ zebranie członków uniwersytetu, na którym wybrano prowizoryczny zarząd, w skład którego weszli p. Antoni Miler, jako przewodniczący, p. Maryan Rosenberg, jako zastępca przewodniczącego, p. Mieczysław Strzetelski jako sekretarz, i pp. Ksawery Szanek i Stanisław Unger. W niedzielę wykładali z ramienia miejscowego oddziału p. Stanisław Mielnik przed liczną zebranymi właścicielami w lokalu „Proświty“ na lizubiańskim przedmieściu na temat: „Gospodarstwa chłopskie a współczesna technika“. Zebrani wieśniacy prosili prelegenta o dalsze wykłady.

Regularne kursa rozpoczną się w drugiej połowie stycznia. Spodziewamy się, że drohobycka publiczność poprze usiłowania miejscowego oddziału uniwersytetu ludowego, którego zadaniem nieść światło poznania między masy, dla których dotąd zamkniętą była skarbnica wiedzy. (Fr.)

Proszowa. Podczas ogromnego wichru wszczął się dziś u nas o g. 5 przed wieczorem ogień, który wnet ogarnął dwie zagrody. Mieszkańcy ledwie życie uratować zdołali, wszelkie ruchomości, trzoda i konie pudły ofiarą ognia. Dzięki oględnej i energicznej akcji ratunkowej, prowadzonej przez wójta p. Pawła Rybka, po dwugodzinnej pracy ogień zlokalizowano. Dzielwiny się tylko, że dzierżawca tutejszy nie zdobył się na wysłanie pary koni i beczki z wodą, podczas gdy niedawno temu wieśniacy przy podobnej okazji wszelkiemi siłami mienie jego uratować się starali. Przy tej sposobności warto nadmienić, że brak sikawki pożarnej nieraz u nas dotkliwie dał się uczuwać. Mozeby też władza gminą do sprawienia takiej zmusiła, gdy się rada gminna na taki wydatek zdobyć nie potrafi.

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIE MOWIĄT I DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA
Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya“. — Pudełko 35 centów.

Nowe Sioło, w powiecie żydaczowskim. Zmarł tu dnia 19 b. m. dr. Adolf Goldhaber, emer. lekarz powiatowy, honorowy obywatel m. Mielca. W zmarłym tracimy człowieka, który cicho, bez hałasu, z prawdziwym zaparciem się siebie, pracował dla dobra społeczeństwa. Świadczy o tem najlepiej jego honorowe obywatelstwo, jakie otrzymał od gminy m. Mielca, w uznaniu zasług, około dobra i rozwoju miasta. Dość wspomnieć choćby o tem, że jest założycielem ochotniczych straży pożarnych w Mielcu, Ciężkowicach i Żydaczowie. Nie uchylał się też od życia towarzyskiego; to też pojmując znaczenie i wartość takiego ogniska na prowincyi, w którymby inteligencja mogła się zgrupować, wiele starań dokładał do utrzymania przy życiu kasyna i biblioteki kasynowej; był też niejednokrotnie zaszczytany godnością prezesa.

Pogrzeb przedwcześnie zmarłego (bo liczył zaledwie 51 lat), odbył się przy licznej udziale publiczności i obywatelstwa okolicznego, w piątek dnia 21 b. m. rano z Nowego Sioła do Żydaczowa, gdzie po pokropieniu zwłok w kościele, złożono je na miejscowym cmentarzu. Na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyła zwłokom tutejsza straż ochotnicza, oddając w ten sposób niemy hołd swemu założycielowi.

Pismo dla kobiet. W Czytelni dla kobiet w Krakowie odbyło się d. 15 b. m. posiedzenie komitetu pisma dla kobiet, na którym okazał się następujący stan kasy:

Dotychczas wpłynęło w koronach: Pp. Z. Bojuńczykowa 250, E. Binzerowa 10, R. Baudouin de Cutenay 10, K. Bujwidowa 10, Czytelnia dla kobiet we Lwowie 10, dr. Z. Golińska 10, M. Gawlik 16-50, J. Geppert 10, M. Geriobkova 10, C. Kirkorowa 10, Kamocka 10, J. Kuomydowa 10, A. Kallas 10, Milaszewska 10, dr. Olszewska z Dolnej Tuzli 10, St. Popławska 10, A. Podlacha 50, H. Pawlewska ze Lwowa 16-50, Szaniarowa 10, Tow. pomocy naukowej dla Polek 30, Ellen Wester ze Szwecyi 10, Wechslerowa ze Lwowa 10, dochód z odczytu 11-20, dochód z rantu, urzędowego w Czytelni dla kobiet 67-88, N. N. z Warszawy 10-18 i 1 rb. srebrny. Razem dochód dotychczasowy 622-26 kor. Ponieważ wydatki na druki i marki wyniosły 59-04 kor. Fundusz pisma wynosi w tej chwili 563-22 kor. Po za tem obiecane od Czytelni kobiecych 3-10 kor. Razem 903-22 kor.

Komitet postanowił starać się usilnie o dalsze wpływy i składki. W tym celu dla spopularyzowania sprawy kobiecej urządzone będą publiczne zgromadzenia kobiece, oraz wydano drugą odezwę, gdyż pierwsza jest już wyczerpaną. Najbliższe zgromadzenie kobiet zwolone zostanie w styczniu. Składki na pismo nadsyłać można do Czytelni dla kobiet, Kraków, ul. Sławkowska 12.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umiarkować się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazy opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Z Kasyi niemieckiego. W poniedziałek 31 bm. o godzinie 8 wieczór z tańcami. Lista otwarta do soboty.

Zgubiono czarny damski zegarek z monogramem H. K. i dewizką na cmentarzu Lyczakowskim lub przechodząc ulicami Piekarską, Batorego, pl. Bernardyńskim, Św. Szymona i Akademicką. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić pod lit. H. K. ulica Akademicka 11, parter, drzwi 1, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Zmarli:

W Ulanowie: Dnia 22 bm w 59 roku życia powszechnie lubiany i szanowany pocztmistrz, Wiktor Daszyński.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla części prenumeratorów na prowincję prospekt na największe pismo tygodniowe ilustrowane dla rodzin polskich *Wędrowiec*, pod kierunkiem literackim Teodora Jeske-Choińskiego.

Reklamacyj o dodatki książkowe nie przyjmujemy. Ekspedujemy pod ścisłą kontrolą dla każdego prenumeratora. Kto nie otrzymał, niechaj się na pocztę upomina.

W Ognisku kobiet (Jagiellońska 11) odbędzie się we czwartek 27 grudnia wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny, na który wydział członków i wprowadzonych przez tychże gości zaprasza. Początek o godz. 7^{1/2} wieczorem.

P. Maryan Franke, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Polacy na obczyźnie

Od pani J. Kraków, sekretarki zarządu komitetu muzeum polskiego w Kurytybie, otrzymujemy następującą odezwę:

Do polskiej publiczności!

Kurytyba, stolica Parany, posiada rządowe muzeum w gmachu, składającym się z wielkich, parterowych sal, w których się mieszczą zbiory fauny i flory brazylijskiej, okazy mineralogiczne, trochę starożytnej broni, mebli, ubiorów i strzał indyjskich. Sztuki piękne ubogo są jeszcze reprezentowane i nieledwie że wyłączenie dają o sobie coś wiedzieć tylko w zdjęciach fotograficznych ze słynniejszych rzeźb i obrazów, znaj-

dających się w muzeach europejskich. Brazylia bowiem, kraj nowy pod względem odrębnego ustroju politycznego i kulturalnego, nie wydała jeszcze oddzielnej szkoły malarskiej.

Brazylijscy obywatele Parany żywo się interesują swoim muzeum, bogacą je darami, zatem pożyteczna ta instytucja nabiera coraz większej zasobności a tem samem i donioślejszego cywilizacyjnego znaczenia. Sale otwarte są w niedziele i czwartki, wejście jest bezpłatne, a napływ publiczności stosunkowo olbrzymi.

Otóż jest obecnie sposobność wytworzenia przy tem muzeum działu polskiego.

Po wielu zabiegach i staraniach, lecz przeważnie dzięki swym osobistym stosunkom z przedstawicielami rządu w Paranie, p. Józef Okołowicz, naczelny redaktor *Prawdy* (tygodnika, wychodzącego w Kurytybie) zdołał uzyskać oddzielną salę na polskie muzeum.

Mamy zatem salę, lecz nie mamy nic dla jej zapelnienia. Odzywamy się więc do rodaków w Europie, pragnąc zwrócić ich uwagę na nadarzającą się potrzebę. Prosimy o poparcie, by sala, ofiarowana przez Brazylijan Polakom, jak najszybciej i najobficiej została zapelniona.

Prosimy o nadsyłanie nam, co kto może, co kto zna za odpowiednie, by przemówić sercem do serc polskich w dalekiej Paranie osiadłych, lecz ze świętą a przynależną czcią milujących ojezyste wspomnienia. Byłe nadesłana rzecz mówiła o kraju, będzie odpowiadała właściwemu celowi polskiego muzeum w Kurytybie.

W imieniu zarządu: sekretarka *Janina Kraków*.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego:

We czwartek 27 bm. o godzinie 3^{1/2} popołudniu „Zagłoba swatem“, komedia w 1 akcie Henryka Sienkiewicza i „Janek“, Opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego.

W piątek 28 bm.: „Gwałtu co się dzieje“, komedia w 3 aktach Aleks. hr. Fredry, ojca.

W sobotę 29 b. m. o godzinie 3^{1/2} popołudniu pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Pan Jowitowski“, komedia w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę o godzinie 7 wieczorem: „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

Roger Peyre. „Napoleon i jego epoka“. Przekład Władysława Bukwińskiego. Warszawa. Wydawnictwo Władysława Okręta. 1901. Zeszyt I. Cena zeszytu 20 kop.

Przewodnik przemysłowo-handlowy po Lwowie, nakładem A. Dolńskiego i J. Horodyńskiego, zawiera skorowidz, kalendarz, notatniki, miejscę godne widzenia, cennik jazdy dorozek, rozkład jazdy kolejowej, plan teatru, ogłoszenia firm handlowych.

Z obcych stron.

Falb nie przestaje prorokować. Na przyszłe półrocze stawia on następujący horoskop:

Styczeń. Do połowy miesiąca temperatura niska, powietrze suche ze skąpnymi opadami śniegowymi. Około połowy miesiąca temperatura podnosi się, śniegu coraz więcej. W ostatnim tygodniu obfite śniegi, powietrze wilgotne.

Luty. W pierwszej trzeciej części dżdżysto. Śniegi obfite. W drugiej trzeciej części opady skąpsze, temperatura podnosi się; w trzeciej deszcze przy niezwykłej wysokiej temperaturze. Wylewy.

Marzec. W pierwszej połowie obfite śniegi, a na Zachodzie Europy deszcze. W drugiej połowie na Zachodzie posucha, w środkowej Europie deszcze. Dnia 20 marca najkrytyczniejszy dzień roku. Deszcze wzmagają się, temperatura wysoka, ta i ówdzie burze. Cały miesiąc bardzo wilgotny.

Kwiecień. W pierwszych 6 dniach obfite opady w całej środkowej Europie. Temperatura niska, nieco śniegu. Potem sucho, temperatura normalna. Od 12-go deszcze, skłonność do burz, temperatura opada. Około 18-go sucho, temperatura obniża się, nieco śniegu. Po 24 dżdżysto, bardzo ciepło, burzliwie.

Maj. Wogóle mało deszczów. W drugiej połowie miesiąca bardzo ciepło. Od 10—20 częste burze. Cały miesiąc dość wilgotny.

Czerwiec. W ogólności powietrze suchsze, niż w maju. Po 10 i po 20 obfite ulewy. Od 20 do końca miesiąca częste burze. W pierwszym tygodniu temperatura wysoka, w drugim obniża się, w trzecim chłód dotkliwy, w czwartym temperatura normalna.

Minister obrony krajowej Fejervary leży od kilku tygodni złożony ciężką chorobą. Br. Fejervary od lat 20 cierpi na nerki. Lekarze chcieli przedsięwziąć operację, ze względu jednak na podeszły wiek pacyenta, zamiaru tego zaniechano. W ostatnich dniach zaszło w stanie zdrowia Fejervary'ego pocieszające polepszenie.

Szwedzki sekretarz legacyjny przy poselstwie w Berlinie, Snoilsky, znikł gdzieś bez wieści. Od 10 b. m. brak o nim wszelkich wiadomości. Przyjaciele młodego dyplomaty obawiają się, że z powodu finansowych trudności odebrał sobie życie.

Relegowano w Eperies, na Węgrzech, 7 słuchaczy teologii, a to pod zarzutem państwa-wiecznych knołów.

Sprawa Dreyfusa znów zaczyna odzywać we Francyi. Rozpoczyna się serya aresztowań. I tak aresztowano komendanta Cuignet, który głównie przyczynił się do rozpoczęcia rewizyi procesu Dreyfusa. Komendanta osadzono w więzieniu na Mont Valerieu w tej samej celi, w której rzekomo odebrał sobie życie słynny kapitan Henry. Komendant Cuignet jest bardzo śmiałym i zdecydowanym na wszystko człowiekiem. Nazywają go „honorowym uparciuchem“. — Cuignet przewidując swe aresztowanie, przeniósł wszystkie swe papiery do jednego ze swych znajomych i w danej chwili ogłosi swe papiery publicznie. Podobno są to niezmiernie ważne dokumenta, które wykażą, bardzo wiele nieznanych stron w sprawie Dreyfusa. Jest to jednak dziwna hydra ta cała sprawa, której głowa odrasta ciągle na nieszczęścia i hańbę Francyi. Nacjonalisci oczekiwali tylko zanknięcia wystawy, ażeby rozpocząć znów tę całą aferę.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż słynny Esterhazy umiera obecnie z głodu w Anglii. Widocznie, nie szczególnie nacjonalisci francuscy wynagradzają tych, którzy się dla nich poświęcają.

Willi Borghese. Podobno willa Borghese we Włoszech będzie cała poświęcona pamięci Humberta I-go. W ogrodach zaś ma być wzniesiona statua konna zmarłego króla. Pałac Borghese w Rzymie zamieniony zostanie na muzeum, gdzie będą zgromadzone wszelkie dzieła sztuki, stanowiące całość galerii Borghese i galerii Boncompagni. Miasto Rzym i państwo loży będą na wydatki przeprowadzenia i urządzenia. Państwo kupi obie galerie willi i ofiaruje je miastu. Miasto kupi zaś pałac i połączy swoim kosztem place willi Borghese z ogrodami Pincio. Szkatuła królewska lożyć będzie na wzniesienie bocznej statui Humberta I.

Zbytorny pociąg prezydenta Meksyku generała Porfirio Diaz zaćmiwia przepychem wszystkie dotąd znane zbytorny pociągi na świecie, nawet pociągi, przeznaczone na usługi pańujących. I tak, pociąg ten składa się z pięciu wagonów formujących salę jadalną, salon i wspaniałe apartamenty osobiste. Sypialnia jest umeblowana w stylu Ludwika XV., a sufity ozdobione malowidłami na wzór Watteau i Fragonarda.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 27 grudnia.

Odnaczenie.

Czerniowce. Wczoraj przybył tu arcybiskup hr. Szeptycki z Lwowa i dokonał bardzo uroczystego wręczenia bar. Kochanowskiemu, burmistrzowi Czerniowce, udzielonego mu przez papieża krzyża komandorskiego orderu Grzegorza.

Ruch wyborczy.

Ołomuniec. Dzienniki niemieckie donoszą, że namiestnik Moraw w drugiej instancji wykreślił z listy wyborców 400 Niemców. W przedostatniej sesyi Rady państwa, reprezentował miasto Ołomuniec poseł niemiecki, w ostatniej Młodoczech Skala. Obecnie Młodoczezi także postawili w Ołomuńcu kandydaturę Skali.

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń. W najbliższych dniach, prawdopodobnie w niedzielę, *Wiener Ztg.* ogłosi prowizoryum budżetowe na kilka miesięcy, wydane na podstawie §. 14. Prowizoryum budżetowe będzie czysto administracyjne, nie będzie zawierać żadnych nowych pozycji, ani żadnych nowych wydatków na inwestycje.

Wiści z Transvaalu.

Londyn. Dzienniki donoszą z Wellingtonu, że najwyżej w przeciągu trzech tygodni wysłany zostanie bardzo znaczny oddział wojska Nowej Zelandyi do południowej Afryki a to na żądanie lorda Kitchenera, który oświadczył, że potrzebuje koniecznie znacznych posiłków, inaczej ukończenie wojny w południowej Afryce uważa za niemożliwe.

Sytuacja w Chinach.

Londyn. *Standard* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Katolicy księża z prowincyi Szensi donoszą, że cesarzowa wdowa ma tylko 2000 żołnierzy przy sobie i że dwór cesarski nie ma szczególnych i dobrych zamiarów.

Times donosi z Szangaju z wczoraj: Taotaj Szeng otrzymał polecenie, aby wziął udział w rokowaniach pokojowych z mocarstwami europejskimi i by w tym celu natychmiast udał się do Pekinu.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Znane ze swej niezrównanej dobroci

Tutki cygaretowe

z fabryki **RUDOLFA HEBLICZKI** w Krakowie są na składzie we wszystkich sklepach Narodnej Torhowli tak we Lwowie jak i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

NADESLANE.

Fabryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Jako dobrą i pewną lokacyę

- polecamy
- 4⁰/₀ Listy hipoteczne koronowe
 - 4¹/₂⁰/₀ Listy hipoteczne,
 - 5⁰/₀ Listy hipoteczne premiiowane,
 - 4⁰/₀ Listy Towarz. kred. ziemskiego,
 - 4¹/₂⁰/₀ Listy Banku krajowego,
 - 4⁰/₀ Listy Banku krajowego,
 - 5⁰/₀ Obligacye komunalne Banku kraj
 - 4⁰/₀ Pożyczkę krajową,
 - 4⁰/₀ Gal. Obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akcyje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

e. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

8606

ulica Jagiellońska nr. 13. 2. piętro.

Dr. Uhma powrócił

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. WEIN

ord. 3—5 pop. ul. Bernsteina l. 6. Telefon 693

Zakopane „Liliana“ poleca pokoje z pensjonatem lub bez. Prospekt na żądanie. 6447

Bad Nauheim.

Willi Wanda, Dom polski, w pobliżu źródła, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1351

NA NOWY ROK!!

Kasy i kasetki

Jedynie pewne

od włamywania!!!

i ogniotrwałe

SŁYNNY FABRYKI

F. Wertheim & Co Wiedeń

poleca wyłącznie dla Galicyi i Bukowiny skład komisowy

N. Brandler, Lwów

ulica JAGIELLOŃSKA liczba 15

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sz.	placą: 127—	żądadają: 128-12
Za 100 marek	53-50	53-80
20-frankówka	9-50	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 grudnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-30 do 7-45. Pszonica na termin 7-10 do 7-25. Żyto gotowe 6-30 do 6-50. Żyto na termin 6-20 do 6-30. Owies obrotowy 5-90 do 6-10. Owies na termin 5-80 do 6—. Jęczmień pastewny 5-00 do 5-50. Jęczmień browar. 6— do 6-75. Rzepak 13-50 do 13-75. Liniarka 10-50 do 11—. Groch pastewny 6— do 6-50. Groch do gotowania 6-75 do 12—. Wyka 5-50 do 6-25. Bobik 5-85 do 6-25. Hreczka 7— do 7-25. Kukurydza stara 0-00 do 0-00 Kukurydza nowa 5-75 do 6—. Chmiel za 50 kilo — do ——. Koniczyna czerwona 55— do 18—. Koniczyna biała 35— do 70—. Koniczyna szwedzka 40— do 75—. Tymotka 19— do 25—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17— do 17-50; paritas Tarnopol na termin 16-25 do 16-75.

Uspodobienie wobec silnej polajzy pszenicy węgierskiej do Galicyi, ceny teje obniżają się, inne produkta notują niezmiennie.

Co do spirytusu usposobienie również słabsze.

Wiedeń, 27 grudnia. Dziś o godzinie 10 minut 36 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-70, Renta majowa 93-65, Węgierska renta koronowa 93—, Akcyje kredytowe 672-25, Kredytowe węgierskie 678—, Bank anglo-austriacki 271—, Unionbank 546—, Bankverein 461—, Laenderbank 408—, Kolej pań. 670 25, Lombardy 112 25, Elbenthal 471—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcyje tytoniowe — Alpi-ny 437—, Rinn Muranya 483—, Prager Eisen — Losy tureckie 100 25, Kable 254-50, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaye — Akcyje gal. Banku hip. —, 4⁰/₀ Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4⁰/₀ Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Tendencya silna.

Berlin, 24 grudnia. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 210 90, Disconto Commaudit 176 25.

Tendencya cicha.

Wiedeń, 24 grudnia. (Gielda zbożowa).

Pszonica na wiosnę od 7-51 do 7-52, pszenica na maj-czerwiec od 0— do 0—, żyto na wiosnę od 7-65 do 7-66, żyto na maj-czerwiec od 7-26 do 7-27, kukurydza na maj-czerwiec od 5-73 do 5-75, owies na wiosnę od 4-92 do 4-93, rzepak na styczeń luty od 0— do 0—, na sierpień wrzesień od 0-00 do 0-00, olej rzepakowy na styczeń kwiecień od — do —.

Tendencya silna.

Pochmurno.

Budapeszt, 24 grudnia. Pszenica na kwiecień od 7-45 do 7-47, pszenica na październik od 7-60 do 7-62, żyto na kwiecień od 7-22 do 7-23, owies na kwiecień od 5-68 do 5-70 kukurydza na maj od 4-87 do 4-89. Rzepak na sierpień-wrzesień — do —.

Kolejowe karty roczne. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza:

Doświadczenie lat zeszłych okazało, że właściciele kart rocznych, służących do jazdy koleją, bądź to bez osobnego biletu osobowego dla każdej jazdy, bądź też za bilet, nabytym za pół ceny zwykłej (na podstawie t. zw. abonamentowych kart), odkładają zamówienia nowych kart aż do ostatniej chwili, t. j. gdy z nieważnej już karty można wyjąć fotografię i użyć jej dla zamówić się mającej na rok następną. Kart zamawianych skutkiem tego w porze noworocznej w wielkiej liczbie prawie jednocześnie — nie może biuro informacyjne tutejsze na czas doręczyć, wywołując następnie mimowoli zażalenia i reklamacye należytości jazdy.

Zwraca się zatem uwagę, że zamówienia kart rocznych przyjmuje już dziś biuro informacyjne w gmachu dyrekcji kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, podwórze, parter, drzwi nr. 52) w dni zwykłe od godziny 8 rano do 3 popołudniu, 31 b. m. od 8—12, w niedzielę i święta od 9—12 przed południem.

Zamawiać można jednak i w innych dyrekcjach kolei państwowych.

Fotografię, jak byłoby wskazaniem, świeżą — z powodów powyżej przytoczonych i o ile nie można zawczasu użyć dawnej z legitymacji za rok 1900 wraz z przypadającą należytością wysłać należy „franco“ nie dołączając jednak opłaty na wysyłkę karty rocznej, którą doręczy się odbiorcom jako nieopłacony list wartościowy. Przez to uproszczenie manipulacji unika się pewnego opóźnienia wysyłki w porze żywszego ruchu noworoczego w pocztowych urządzeniach.

Ważnem jest także podać wyraźnie na odwrotnej stronie fotografii: imię i nazwisko właściciela, wraz z dokładnem określeniem zamówionej karty.

Przypomina się również, że najmniejsza należytość za kartę roczną (do jazdy bez osobnych biletów) wynosi w I. klasie 780 koron, w II. klasie 470 kor., w III. klasie 260 koron.

Ceny wyż, t. j. gdy karta ma być ważną na więcej niż dwa (w Galicyi lub Bukowinie położone) okręgi dyrekcyjne, oblicza się na podstawie tabeli zamieszczonej w taryfach osobowych, kieszonkowych rozkładach jazdy, „konduktorach“ itp.

Interes świąteczny w efektach był, jak z Wiednia donoszą, w tym roku wcale mierny tak dla banków, jak i dla kantorów. Tylko w małych losach, głównie miejskich i czerwonego krzyża, zauważono znaczniejsze kupna, jednak w rozmiarach daleko skromniejszych, niż w roku zeszłym. Niepotrzebnie spieszyły się nieco banki i kantory z zakupnem efektów losowych, bo najznaczniejsza część ich pozostała nie sprzedaną. Tak samo miała się rzecz z rentami, obligacyami i listami zastawnymi. Nie lepiej przedstawia się interes w monetach złotych; dukaty i dwudziestokoronówki znajdowały tylko nielicznych amatorów. Co się zaś tyczy obrotów świątecznych na samej giełdzie były one wręcz minimalne. Tylko w węgierskiej rencie koronowej, odbywały się znaczne transakcyje prawdopodobnie na podstawie pogłoski, że w biurach ministerstwa skarbu przy Himelfortgasse wypracowano już projekt ustawy, zwalniającej węgierskie efekta lokacyjne od austriackiego podatku rentowego. W walorach dywidendowych nie było prawie żadnych transakcyj i wszelkie prospekta domów bankowych i kantorów, polecające poszczególne kategorie, jako nudające się w pierwszym rzędzie na podarki gwiazdkowe, pozostały niemal bez żadnego skutku. Widać, że publiczność zapłaciła zbyt wiele frycowego w transakcyjach z tymi efektami i nie wierzy już nawet najbardziej rekomendowanym. Wogóle zaznaczyć należy, że handlowy ruch świąteczny był we Wiedniu w bieżącym roku dość skromny, szczególnie w towarach droższych, a wcale już w luksusowych. Inne natomiast handle miały bardzo znaczny obdyt.

Stan Banku austro-węgierskiego przedstawia się z dniem 23 grudnia b. r., jak następuje:

Banknoty w obiegu 1.406,058.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem + 10,417.000); rezerwa kruszcowa 1.217.490.000 (+ 1,295.000); portfel wekslowy 401,067.000 (+ 12,619.000); lombardy papierowe 60,812.000 (— 1.064.000); banknoty wolne od podatków 143,142.000 (— 8,277.000).

Według wykazów statystycznych o handlu zagranicznym Austro-Węgier, wynosił eksport w listopadzie 1900 roku 154-5 milionów koron (o 7-1 milionów więcej, niż w listopadzie 1899 roku), wywóz 179-4 milionów (— 10-3 mil.); zatem bilans handlowy za listopad b. roku jest czynny o kwotę 24-9 milionów koron. — Dowóz w pierwszych 11 miesiącach b. roku wynosił 1588-2 mil. (+ 59-9), wywóz 1745-6 milionów (+ 28-8 mil.), zatem nadwyżka wywozu nad dowóz w tym okresie czasu wynosiła 207-4 milionów (338-5 milionów w roku zeszłym).

W sprawie reformy akademij handlowych zabrały głos dwie wiedeńskie korporacye kupieckie. Zarówno tamtejsza Izba handlowa jak kongregacya kupiecka wystąpiły stanowczo przeciw przekształceniu obecnych 3-letnich Akademij na 4-letnie. Rząd centralny stoi, jak wiadomo, na przeciwnem stanowisku i wprowadził już w obydwóch naszych galicyjskich akademjach handlowych czteroletni plan naukowy.

W sprawie popierania przemysłu przedłożona zostanie nowemu parlamentowi uatychmiast po jego zebraniu się nowa ustawa, która obracając się w ramach ustaw zasadniczych, błąka się już od dawna, nadarmo oczekując uchwały. Chodzi o uwolnienie od podatku nowo powstających przemysłowych towarzystw akcyjnych, tudzież instytucyj finansowych, o tyle, o ile posiadają w swoich portfelach efekty tych nowych towarzystw.

Związek eksporterów cukru w Tryeście wystosował do ministerstw handlu i kolei memoriał z zażaleniem na austriackiego Lloyd'a, który obniżył taryfy przewozowe dla węgierskiego cukru, importowanego do Lewantu.

W węgierskim ministerstwie handlu rozpoczęła się już w niedalekiej przyszłości obrady nad autonomiczną taryfą cłową.

Rząd węgierski przygotowuje nową ustawę w sprawie popierania budowy kolei lokalnych.

Mimo wielkiej depresyi, jaka panowała i jeszcze częściowo panuje na środkowo-europejskich targach węglowych, węgierskie kopalnie węgla zdołały się nie tylko utrzymać na dawniejszym stopniu produkcji, ale także wiele z nich może się pochłubić znacznymi, częściokrotnie milionowymi nadwyżkami czyścych zysków.

Produkcya złota w Australii w październiku br. wynosiła 133.285 uncjy wobec 205.186 unc. w tymże miesiącu rz. Od 1 stycznia do 31 października wyprodukowano 1,284.868 uncjy wobec 1,365.384 unc. w tymże przeciągu czasu rz., tj. w r. b. mniej o 80.516 uncjy.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 24 grudnia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 8.760 sztuk świń, między temi 4.075 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 90 do 92 h., za galicyjskie młode świny 60 do 80 h. za kilogram żywej wagi.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 25 grudnia.

Na poniedziałkowy targ bydła rogatego, przeznaczony na rzeź, spędzono ogółem 3269 sztuk z tego z Galicyi 519, z Bukowiny 12.

Przebieg targu spokojny. Ceny podniosły się o 33/4 h. Z tego spędu nie sprzedano sztuk 399. Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 80 sztuk po 56 do 63; 191 po 64 do 71; 123 po 72 do 76; 33 po 78 do 84 kor. Bułaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 66, krowy podtuczone po 50 do 62. Bydło chude po 31 do 52 kor., wszystko za centnar metryczny żywej wagi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 grudnia b. r.

Hotel Francuski. Adam Grabowski z Sokala, dr. J. Bylina ze Staja, W. Rozwadowski z Babina, A. Kamiński z Krosna.

Hotel Europejski. W Poducki z Serednego, H. Lubomirski z Rozwadowa, E. Kurylowicz ze Zloczowa.

Hotel Centralny. W. Pawlikowski z Bereźnicy, F. Wolski, A. Segal z Drohobycza.

Hotel Bellevue. S. Morgenroth z Wiednia, I. Schweizer z Wiednia, S. Ochsh. r. z Węgier, H. Bursztin z Nadwórnej, A. Zwiebel z Nadwórnej, A. Eisenstein z Berna, L. Türk z Przemyśla.

Grand Hotel. M. Mann z Mostów wielk., S. Schorr z Kolomyi, A. Rein ze Stanisławowa, S. Tropp z Suczawy.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatnieją po kilkakrotnym natarciu.

3840

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemysłu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakładach fryzjerskich



Czytajcie i dziwujcie się!

350 sztuk potrzebnych przedmiotów za 3 kor. 60 hal.

1 wspaniały pończochy zegarek i elegancki łańcuszek z 1 roczną pisemną gwarancją. 6 sztuk doskonałych chustek do nosa kolor. albo białych. Kolia na szyję z wschodnimi perłami, najmodniejsza ozdoba dla dam. 1 piękny męski pierścień z imitowanym kamieniem — (także dla pań), 1 garnitur spinek do koszuli męskiej z złotą doubli. z zamknięciem patentowym i cygarniczka z bursztynem i szyszki. 1 piękny pachnący mydełko toalet. 1 skórzan. portmonetka. 1 kieszonkowe lustro kies. 1 para kuleczek z ładną nasładowanymi brylantami. 1 wieczny notes. 20 przyborów do korespondencji i jeszcze 200 różnych przedmiotów, które są w domu niezbędne gratis.

Wszystkie te przedmioty wraz z zegarkiem, kosztują za pobraniem pocztowym tylko 3 kor. 60 h.

Skład szwajcarskich zegarków

F. Windisch

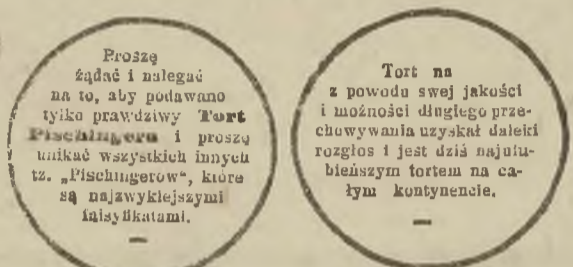
Kraków.

NB. Za przedmioty nie nadające się zwracam pieniądze. 7076

POWSTAŁY ROZMAITE NAŚLADOWNICTWA

PISCHINGERA TORT

naszego sławnego „Tortu Pischingera“ i to sprzedaje się, jako prawdziwy „Tort Pischingera“ w cukierniach i restauracjach. Aby te nieporządki usunąć, upraszamy Szanowną Publiczność, aby odrzucała, jako fałszyfikat wszystkie te torty, które na każdym kawaleczku nie mają wyciśniętego nazwiska „PISCHINGER“



NA WYSTAWIE PARYSKIEJ ODZNACZONY NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ: DIPLOME D'HONNEUR ET MEDAILLE D'OR.

Figuruje codziennie na około 40.000 kart obiadowych w najpierwszych restauracjach kraju i zagranicą. Codziennie wysyła się do wszystkich stacji pocztowych prosto z naszej fabryki

L. PISCHINGER & SOHN,

C. i k. uprzywilej. fabryka czekolady
Wiedeń, VI., Stieggasse 8 i 10

GLORIA IN EXCELSIS DEO!

Fantazyę Bożego Narodzenia
zbiór kołęd

na fortepian ułożył Fr. Barański. Cena 2 korony. Wysyła Józef Meinhart, Księgarnia w Jarosławiu. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 6868

Handel win i restauracja

Piotra Kolońskiego

(przedtem BREITMAYER)

w hotelu pod Trzema Koronami, we Lwowie, ul. Trybunalska 10

poleca znane z dobrocią rozmaite wina, oraz PORTER angielski, imperial, MŁD stary kuracyjny i stołowy, rozmaite gatunki WODEK krajowych i zagranicznych.

Cognac prawdziwy francuski. 6737

Ceny niskie. Cenniki franco.



Automatyczna masowa łapka

na szeszury k. 4, na myszy k. 2-40. Łapia bez doglądania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadnej przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabę „Eclipse“, która łapie w przeciągu nocy tysiące szwabów i karakonów po k. 2-40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II., Karzbauerstrasse 4. 6704 (S. P. 27/XII 1900).

L. 3890.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Belza z dniem 1 stycznia 1901 roku potrzebuje fachowo uzdolnionego zarządcę propinacji miejskiej.

Reflektujący zechcą podać w odpisie świadectwa, które nie będą zwrócone. Kaucya wymagalna.

Magistrat miasta

Belza dnia 24 grudnia 1900. 7072

MERAN

Pensjonat Internacjonalny p. Maryi Dobrowolskiej Andreas Hofstrasse 15. 5966

Wszelki komfort, ceny przystępne. Prospekt na żądanie.

Henryka hr. Szeliskiego

W KOZOWIE

poleca na święta rum, rosolisy, likiery i specjalność fabryki

„Trunek podolski“

sporządzony wyłącznie z żyta oraz nalewki owocowe po najprzystępniejszych cenach. 6820

Dla każdego domu!



Tylko 9 zlr. ręczna maszyna The Jewel

Szyje każdy materiał gruby i cienki: najgrubsze sukno i najcieńszą wełnę zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzona z żelaza i stali, polerowana, z przekładanym kółkiem zębata, igłami i olejarką, obrębiaczem i śrubociągłem. Waży 5 kl. Chód każdej maszyny wypróbowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnym urządzeniem wraz z gwarancją, że szyje wszystkie materiały z przystępną instrukcją tylko 9 zlr. Przes. 30 ct. Ręczne maszyny SINGERA po 18 zlr.

Rowery nowe z różnych fabryk pierwszorzędn. od zł. 80. Prennmatyki zewnętrzne nowe 4-50 zł. Słauchy (wewnętrzne) 2-50 zł. Używane rowery w najlepszym stanie zlr. 40, 50. — Adres:

M. RUNDBAKIN

Wien, IX, Berggasse 3.

Korespondencya polska. Katalog darmo. 6328

WSPANIAŁE PREMIUM TYGODNIKA ILUSTROWANEGO

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator 12 tomów dzieł Sienkiewicza (tom co miesiąc) 7083

„DZIEŁA SIENKIEWICZA“, wychodzą w nowym wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów TYGODNIKA i obejmują całą jego twórczość także między innymi w roku bieżącym utwór SIENKIEWICZA

QUO VADIS z ilustracjami Piotra Stachewicza.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicji z Bukowiną przyjmują: Główna ekspedycya „Tygodnika Ilustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana I. 9.

oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Ilustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza:

WE LWOWIE:		W Galicji i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	kor. 6-80	Kwartalnie	kor. 7-20
Półrocznie	„ 12-60	Półrocznie	„ 14-40
Rocznie	„ 27-20	Rocznie	„ 28-80

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie, z portretem autora, dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie 1 k. 20 hal., półrocznie 2 k. 40 h., rocznie 4 k. 80 h., którą to należność prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą. — Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 k. bez oprawy, zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów.

Komplet 24 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartalnych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numeracja okazowe i prospekt wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Lwów Hotel Francuski Rudolf Krimmer otrzymał i poleca najlepsze oryż. KALOSZKI Najniższe ceny. Rod. Krimmer Hotel Francuski LWÓW

Panowie! 1879

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa sandałowego

Wiele listów dziękczynnych

Leczą śladności pecherza i prze wodę moczowego (wypływy) bez bólow w kilku dniach. Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabiatyłko

Aptekarz E. LAHR Würzburg

Kartou po 4 korony nabyt można: Główny skład i wysyłka: Apteka G. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1. i w aptekach we Lwowie u J. Kozłowskiego i J. K. Wewiorskiego. — Wskazanie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekomo lepsze środki.

Jedyna we Lwowie!

Główny skład obuwia karlsbadzkiego (wyrobu ręcznego) znajduje się tylko

przy ulicy Kilińskiego 2. (naprzeciw okien kawiarni wiedeńskiej).

WIELKI WYBÓR OBUWIA dla pań, panów i dzieci, różnego gatunku, jakoteż koniowy skład KALOSZY rosyjskich. (petersburskich) i ŁYŻWY Halifax, Yochson-Holnes z pierwszorzędnymi fabrykami angielskimi.

H. Tendler, skład obuwia karlsbadzkiego, Kilińskiego 2. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 7025

SANATOGEN

środek wzmacniający i pokrzepiający w szczególności nerwy.

Wypróbowany jako środek odżywiający w chorobach płuc, nerwowości, w chorobach kobiecych, blednicy, niedokrewności, chorobach żołądkowych i jelit, w niestrawności u dzieci (wymioty i biegunka), w rekonwalescencji po wycieńczających chorobach, jako pożywienie dla matek karmiących przez lekarzy — świetnie oceniany po badaniach naukowych, przeprowadzonych na III. klinice lekarskiej, na klinice dziecięcej prof. Frühwolda, w krajowym zakładzie dla obłąkanych we Wiedniu, na klinikach tajnych radców Eulenbarga, Tobolda w Berlinie i t. d.

Wyrób ten Bauera i Ski w Berlinie S. O. 16. w opakowaniach po 250 gr. = 13-50 kr., 100 gr. = 5-60 kr., 50 gr. = 2-90 kr. jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład dla Galicji: Szymon Hay, Lwów, Kazimierzowska I. 26. Opisy szczegółowe na żądanie bezpłatnie. 5978

MUSZKA

POWIEŚĆ.

DO NABYCIA W ADMINIST. SŁOWA POLSKIEGO. CENA 3 KORONY.

Moja prawdziwa woda kolońska

destylowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy mego przadziada: zna na jest we wszystkich częściach świata, z podanym prawnie znakiem ochronnym. (6743)

JOHANN MARIA FARINA Köln, Jülich-Platz nr. 4, patent. dostawca Jego Apost. Mości Franc. Józefa I, ces. austr. i król. węg., jak też i wielu innych c. i k. dworów.